Nr. 248. We Lwowie — Wtorek 7 Września 1897 Rok XXXVI.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. N.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Otrzymujemy z poważnego źródła następującą korespondencyę, przedstawiającą w prawdziwem świetle obecne wewnętrzne położenie w Austryi:

Wiedeń d. 4. września.

Potrzeba koniecznie, aby znano w kraju istotny stan rzeczy, aby sobie zdano z tego sprawę, że położenie jest nadzwyczaj trudne i że gotują się groźne burze.

Gabinet, a mianowicie szef gabinetu posiada dotąd najzupełniejsze zaufanie monarchy, który z pewnością chyba wtedy rząd, przez siebie powołany, opuści, jeźli się przekona, że dobro państwa tego się nieodzownie domaga. Hrabia Badeni wierzy w przyszłość swojego rządu, a należy znowu wierzyć, że jak długo pozostanie przy sterze, nie odwoła rozporządzeń językowych i nie rozpisze nowych wyborów do Rady państwa. Rozporządzeń nie odwoła, bo toby zniszczyło powagę rządu; nowych wyborów nie rozpisze, bo to wywołałoby agitacyę szaloną, zaniepokoiłoby wszystkie umysły, a wcale nie doprowadziłoby do złożenia Izby, w którejby dzisiejszych, a tak poważnych trudności nie było.

Niemcy opozycyoniści są wzburzeni do najwyższego stopnia; niezadowolenie w masach ludności jest tak wielkie, że posłowie z północnych Czech nie śmią postępywać rozumnie i politycznie, aby swych nie stracić mandatów. Sami pędzeni przez najskrajniejsze żywioły, pociągają za sobą innych Niemców liberalnych i narodowych a liczą na pomoc zarówno zagranicy, jak Węgier, a może także pewnych sfer biurokratycznych i wojskowych. Grożą ekscesami najstraszliwszymi w Izbie a wreszcie abstynencyą, i chcą przekonać koronę, że jak długo dzisiejszy, znienawidzony rząd zostanie u steru, spokoju w państwie nie będzie, normalne konstytucyjne stosunki nie zostaną przywrócone, że trwanie dalsze rządów hr. Badeniego uczyni Niemców żywiołem obcym, wrogim państwu. Takie usposobienie trwa u Niemców od wiosny i wobec niego wszystkie usiłowania rządu, chcącego ich pozyskać dla siebie, musiały pozostać daremnemi.

Nic nie mogło wskórać zaproszenie na konferencyę, na nic się nie przydały rozmaite koncesye administracyjne.

Większość, która się zawiązała na wiosnę, popierała na wiosnę rząd we wszystkiem, mimo to, że rząd nie mógł się zdecydować na przymierze z większością i mimo to, że organa, które mieniono być półurzędowemi, wyrażały się z wielką niechęcią o części większości a mianowicie o niemieckich katolikach.

Rząd, doznawszy zawodu zupełnego ze strony niemieckiej opozycyi, zbliżył się do większości, żądając od niej zaufania a przyrzekając zaufanie wzajemne i domagając się tego, aby się większość z rządem porozumiała co do środków, jakie przedsięwziąć należy, aby umożliwić wybór delegacyi, uchwalenie budżetu, prowizoryczne przedłużenie ugody węgierskiej. Większość uznaje, że to wszystko potrzeba w Radzie państwa uchwalić przed pierwszym stycznia, jeśli się nie chce całej monarchii na największą szkodę narazić. Gdyby nie zamknięto parlamentu na wiosnę, możnaby było to wszystko, wbrew obstrukcyi przeprowadzić cierpliwością; teraz trzeba użyć nadzwyczajnych środków do złamania obstrukcyi. Większość i rząd są o tem przekonani i wspólnie znajdą te środki. O tem wątpić nie wolno.

Ale wtedy dopiero gotowe nastać trudności największe. Różne frakcye większości uskarzają się ciężko na sposób, w który administrowano krajami w ostatnich czasach. Czesi powinni mieć wszelkie powody do zadowolenia, ale katolicy niemieccy i Słoweńcy narzekają głośno, do niektórych członków gabinetu najmniejszego nie mają zaufania, nie mogą tedy mieć zaufania do gabinetu, jako do całości. Większość domagała się od rządu wyraźnego oświadczenia, że rząd będzie w jej duchu rządził, a poszczególne stronnictwa domagają się czynów, któreby im dowiodły, że rząd przychylił się na stronę autonomistów. Koniec końców nie przyszło do porozumienia zupełnego, do ślubu między większością a rządem. Rząd i większość pójdą razem do walki z obstrukcyą, ale nie ma dotąd ani rządu ani większości rządowej. Obecność potężnej opozycyi w parlamencie, groza obstrukcyi utrzymują rząd i większość; coby się stało, gdyby miały wolne ręce, tego wiedzieć nie można; na razie pocieszać może przyjaciół hr. Badeniego myśl, że posłom niemieckim trwoga przed wyborami nie da czasu do rozwagi, że pozostaną w obstrukcyi i dadzą większości i rządowi sposobność do wspólnej walki i wspólnego zwycięstwa. A wtedy obstrukcya może przełamie dzisiejsze trudności i sprawi, że będzie rząd większości, stojący przy programie autonomicznym, wyrażonym w adresie i większość rządowa, broniąca swoich zasad, skoro tylko zechce dobyć broni.

KORESPONDENCYE.

Genewa w Sierpniu.

(Statystyka szkolna szwajcarska. — Garść kongresów).

Nakładem związkowego biura statystycznego wyszło tu dzieło, które jakkolwiek treścią fachowych pno skutecznie zająć zdoła czytelników, ze względu jednak na znaczene swoje, rozmiary i obfitość materyału narzuca się uwadze ogólnej. Jest nien ośmiotomowa „Statystyka szkolna szwajcarska“ opracowana przez Ira Huber'a, sekretarza departamentu oświaty kantonu curychskiego. Nejednokrotnie już zaznaczano, jaką to ze względu na szkolnictwo bogtą kopalnię doświadczeń wszelakiego rodzaju i wiadomości stanowi Szwajcarya, której kantony, ile ich jest, każdy w dziedzinie wychowania i oświaty publicznej, osobnemi rządzi się prawami i zasadami, dokładają przytem najwyższych starań w prowadzeniu sprawy jak najdodatniejszem. Uwaga powyższa sama już starzy za polecenie, komu należy, wspomnianej pracy. Miała być ona wykończoną na wystawę zeszłoroczną i w tym celu komitet wystawy wyasygnował na rzecz jej 30 tysięcy franków subwencyi. Choroba wszakże jednego z wyznaczonych do opracowania je specyalistów, a mianowicie dra Otona Hunziker' i spóźnienie w nadsyłaniu odpowiedzi na 50 tysięcy formularzy kwestyonaryusza, rozrzuconych dwa lata temu pomiędzy dyrekcyami zakładów szkolnych szwajcarskich, sprawiły, że dziś dopiero olbrzymie dzieło doczekało się wydania. Korespondencya tylko, przeprowadzona w interesie wydawnictwa powyższego obejmuje 20 tysięcy numerów.

Tyle co do historyi dzieła, a oto pokrótce treść każdego z ośmiu tomów, obejmujących wraz z tekstem, objaśnieniami i tablicami 4.300 stronic wielkiego formatu: Tom I. „Organizacya i statystyka wychowańców szkół początkowych.“ Znajdujemy tu wiadomości dotyczące lokalów szkolnych, zakresu nauk, języka wykładowego, liczby godzin wykładowych, rozdziału płci i t. p. Tom II. „Personel nauczający w szkołach początkowych.“ Objaśnia nas tom ten o liczbie, wieku, płci, latach służby, stanie cywilnym, wyznaniu, liczbie godzin wykładowych i studyach przygotowawczych personelu nauczycielskiego w szkołach początkowych. Ton III. „Szkoły początkowe robót kobiecych“ pouoza o czasie trwania lekcyi, liczbie uczenic, gratysowem udzielaniu materyałów, lokalach i personelu nauczycielek. Tom IV. „Szkoły wyższe (secondaires) średnie, fachowe, uniwersytety, szkoły muzyczne“ zajmuje się wszelakiemi zasadami nauki publicznej w Szwajcaryi, których zakres przechodzi kompetencyę szkół początkowych.

Wchodzi tu w grę, między innemi sześć uniwersytetów. (Curych, Bern, Bazylea, Lozanna, Genewa, Fryburg). Tom VI. obejmuję statystykę ogródków dziecinnych, szkółek dziecięcych (niezmiernie w Szwajcaryi dział ciekawy) wreszcie statystykę szkół i zakładów prywatnych — mniej wszakże dokładną, niektóre z nich bowiem wręcz odmówiły udzielenia objaśnień. Tom VII. daje rekapitulacyę dostarczonych przez poprzednie tomy wskazówek statystycznych. Tom VIII. (szczególnie dla zagranicy przedstawiający interes) zawiera pełny zbiór praw i przepisów szkolnych od ogródka dziecinnego począwszy do wyższej szkoły. Porównanie praw tych i przepisów w danym, jednym i tym samym zakresie dla każdego kantonu z osobna, dla fachowego czytelnika nieocenionej, przypuszczam, może być wartości.

Pora letnia, to pora kongresów i zjazdów najróżnorodniejszych w Szwajcaryi. Z kongresów trzy właśnie ogólniejszego znaczenia odbyły się tutaj: kongres międzynarodowy katolicki we Fryburgu i dwa w Curychu, t. j. pierwszy międzynarodowy kongres matematyków i międzynarodowy kongres opieki nad robotnikami. Kongres matematyków obradował pod przewodnictwem profesora Geisera z Curychu. Profesor curychski Rudio przedstawił cel zgromadzenia, a mianowicie: rozwój i klasyfikacyę prac bibliograficznych w dziedzinie nauk matematycznych. Uchwalono na przyszłość odbywanie peryodycznych zjazdów, mających się powtarzać co lat trzy, a najwyżej co lat pięć, wybrano stały komitet kongresowy, najbliższy zaś zjazd postanowiono odbyć w Paryżu w roku 1900. Przedstawiciele matematyków niemieckich oświadczyli gotowość zajęcia się urządzeniem trzeciego zjazdu kongresu. W programie rozrywek dla członków zjazdu mieściła się między innemi wycieczka statkiem po jeziorze z przystankiem w Raperswylu. W tłumie uczonych znalazło się też pięciu czy sześciu Polaków.

W. K.

Z Finlandyi na Ararat.

(Specyalne sprawozdanie dla *Gaz. Nar.*)

V.

Na pokładzie okrętu "Aavasaksa“ w sierpniu 1897.

Bodaj tego małpę (pseudonim jednego z mych przyjaciół, współpracownika pewnego pisma we Lwowie) licho wzięło! Jak mi zaczął domawiać, ażebym sobie sprawił do mych wielkich podróży aparat fotograficzny, tak wreszcie dałem się namówić i pozwoliłem zapisać dla siebie aż z Berlina przyrząd, gdyż według zdania małpy wszystkie lwowskie aparaty są na moje stosunki za tanie. Jakoż rzeczywiście „kamera Stegemana“ nadeszła, ale nie ma niestety do niej fotografa. Nie dość bowiem, że wyrzuciłem trzysta kilkadziesiąt papierków, ale otrzymałem do tego całą posyłkę godzinę przed mym odjazdem, tak że nie miałem nawet czasu nauczyć się manipulowania fotograficznego i teraz dopiero cały swój talent muszę rozwijać, ażeby zrozumieć przeznaczenie wszystkich tych śrubek i śrubeczek, zatrzasków i skrętów. A do tego dźwigam dwie olbrzymie dziadowskie torby, że aż pot leje się z czoła i nogi w kolanach uginają, jak za czasów służby jednorocznej, kiedy po raz pierwszy ubrałem bagnet, kartuszę, tornistrę, karabin, „brodzak“ i „mantlę en bandoulière.“ Bierz licho takie fotografowanie!...

Raz odsuwam zewnętrzną ścianę szkatułki — i biała żelatyna zajaśnieje na słońcu, — drugi raz robię dwa zdjęcia na tej samej płycie, co jak mi się zdaje nie jest zupełnie wskazanem, trzeci raz zapominam, że świeci południowe słońce i nie daję „blendy“ czy jak tam to licho się nazywa itd. w nieskończoność. A do tego wymiana płyt! Co mi po latarce czerwonej, gdy nie mam ciemnicy — więc wpadam pod tym względem na najbardziej rozpaczliwe koncepty — koledzy są pewni, że ja jestem chory na żołądek, a ja tymczasem... szlachetną sztukę fotograficzną kultywuję.

Sprawa więc stoi tak, jeżeli po powrocie do Lwowa płyty okażą się do niczego — to małpa dostanie tem wszystkiem w łeb, jeżeli będą dobre, to otrzyma podobizny niezwykłych krajobrazów, jakimi tu codzień pieścimy nasze oczy.

Właśnie w ostatnich dniach robiłem najwięcej zdjęć — tak mi się przynajmniej zdaje, że to były zdjęcia — mianowicie w okolicy Lahtis i obecnie na morzu i wyspach.

W Lahtis, miejscowości niedawno założonej, a mającej charakter zupełnie amerykański oglądaliśmy ze szczytu najwyższego wzgórza całej południowej Finlandyi „Tiirismaa“ (około 260 m.) wspaniałą panoramę jeziora Wäsijärvi i badaliśmy przekroje końcowego zwału lodnikowego ciągnącego się półkolem przez całą południową Finlandyę, — trzeba bowiem wiedzieć, że ówczesny lodnik fiński dochodził aż do morza, w którego nurtach składały się żwirowiska i głazy morenowe razem z warstwowanym przez wodę piaskiem.

Następnie udaliśmy się na południe do miasteczka portowego „Kotka“, które przyjęło nas wspaniałą iluminacyą portu, śpiewem choralnym i okrzykami.

W przystani czekały już na nas trzy parowce strojne we flagi, będące do naszej dyspozycyi na dwie doby. Mnie się dostał w udziale statek „Aavasaksa“, bardzo zgrabny i schludny choć maleńki śrubowiec, który wyglądem swym zapowiadał na pewno w razie burzy chorobę morską. Do tego jednakowoż nie przyszło — cudowna pogoda sprzyja nam bowiem ciągle — słuszne odszkodowanie za to dżdżyste lato, które przebyliśmy w środkowej Europie.

Pierwszą naszą czynnością na pokładzie była walka na noże o pomieszczenie — tych kilka kajutek okrętowych zajęli staruchy i damy, które Bogiem a prawdą, więcej nam w podróży zawadzają, aniżeli uprzyjemniają — dla nas młodszych zostały się luki okrętowe, przeznaczone w normalnym stanie na towary, a obecnie przemienione przy pomocy siana, prześcieradeł i koców na „Massengrab“, jak się wyraził jeden z Niemców. Drugą czynnością było spożycie wspaniałej kolacyi na pokładzie, a trzecią szukanie awantur w mieście, gdyż okręty miały odpłynąć nazajutrz rano. Niestety to ostatnie przedsiębiorstwo niezupełnie nam się udało, gdyż Kotka mimo swej nazwy nie mruga — i jest bardzo „solidnem“ miastem, używając ślicznego, polskiego wyrazu lwowskich dziennników. Za to odkryliśmy w samem mieście pokłady wspaniałego „rapakiwi“ (zgniły kamień w języku fińskim, nazwa gruboziarnistego, łatwo wietrzejącego i rozsypującego się w gruz granitu). Trzeba było widzieć, jak się wiara rzuciła na te skały. W cieniach północy, przy blasku tu i owdzie zapałka, kilkadziesiąt młotów waliło w rapakiwi, że aż iskry się sypały i wystraszeni mieszkańcy powyłazili z łóżek.

Wracamy więc do portu, gdzie załoga wszystkich trzech okrętów zebrała się około naszej towarzyszki podróży panny Lindholm, śpiewającej przy gitarze. Niezwykła ta panienka jest licencyatem filozofii, mówi doskonale sześciu językami i piastuje urząd sekretarza klubu turystów w Helsingfors. Jest bardzo przyjemna, jakkolwiek niezbyt ładna, bo usta troszkę za szerokie, nóżka troszkę za wielka itd., ale to już jest dziwne zjawisko psychologiczne, czy tam jakie inne, że im dłużej człowiek jest w podróży, tem mniej jest wybredny i tem bardziej mu się kobiety podobają.

Słuchamy więc z przyjemnością pięknych skandynawskich piosnek, z których jedną a mianowicie fińską śpiewkę: „Kauka na kuku“ nauczyłem się ze słuchu, i nie omieszkam ją na wieczornicy w „Kole“ zaśpiewać, nie wątpiąc, że wśród ogólnego zachwytu nawet „artyści i literaci z tylnych poza restauracyą położonych sal, których dotychczas żaden odczyt, żaden śpiew lub deklamacye nie zdołały oderwać od szlachetnego zajęcia, pozostaną jak jeden mąż i po raz pierwszy sprzeniewierzą się zasadom większości Koła.

Lecz druga godzina, trzeba się u-

8

WYCHOWANIEC

przez

TRZASKĘ.

(Ciąg dalszy.)

Ręce mu drżały jak w febrze, wzrok zachodził mgłą, pulsa biły z niecierpliwości, gdy otwierał sztuczny dawno nie ruszany zamek. Nakoniec zasuwka ugięła się pod jego palcami; medalion rozwarł się.

Po obu stronach ujrzał dwie wyblakłe fotografie: na jednej słodka twarz młodej blondynki uśmiechała się miłym, serdecznym uśmiechem, druga przedstawiała mężczyznę w sile wieku, o energicznych rysach i więcej smutnym jak surowym wyrazie twarzy.

Jedna świeca nie oświetlała dostatecznie fizyognomii, które zdawały mu się dziwnie znajome, jakby ożyłe w wyobraźni. Jął szybko zapalać resztę świec, nie spuszczając wzroku z wizerunków.

Burza jęczała na dworze, deszcz całemi strugami uderzał o szyby, a on nie słyszał szumu wody, nie widział błyskawic, wpatrzony w twarze wyzierające z medalionu, zawisnął błagalnem spojrzeniem na ich ustach jak gdyby oczekiwał, że otworzą się i opowiedzą mu same historyę jego pochodzenia.

Obracał drogi przedmiot w ręku szukając jeszcze jakiejś wskazówki, naraz zdawało mu się, że ujrzał szparkę za fotografią mężczyzny podważył ją i wyjął; jakiś zżółkły świstek wypadł na stół, Aleksy chwycił go gorączkowo.

Była to cieniuchna karteczka pokryta cała drobnem pismem, dziwnym jakimś rdzawem atramentem. Aleksy zbliżył ją do światła... i nagle wszystka krew spłynęła mu do serca...

Kartka pisana była po polsku!

Cytadela dan... w lutym r. p. 1863.

Ukochana żono moja Anno!

Po raz ostatni odzywam się do Ciebie, wierna towarzyszko mego życia, uwięziony w cytadeli, piszę pokryjomu, krwią z mego palca, aby Tobie i synowi posłać ostatnie pożegnanie. Pochwycono mie, gdy przekradałem się przez obóz rosyjski celem przeniesienia rozkazów naczelnika; papiery, których nie zdołałem przełknąć, zdradziły mnie i jutro ze świtem głowa moja zawiśnie na szubienicy! Jeżeli te słowa dojdą do rąk Twoich za pośrednictwem zaufanego sługi, już mnie nie będzie na świecie...

Nie płacz i nie rozpaczaj, bo czeka Cię ważne zadanie, do którego potrzebujesz siły. Z rozmów pilnujących mnie sołdatów dowiedziałem się, że mają spalić nasz dwór wraz z Tobą i dzieckiem. Uciekaj natychmiast, najlepiej w przebraniu, nic nie zabieraj z sobą, ratuj tylko nasz skarb, naszego syna!

Żadnej spuścizny wam nie zostawiam, gdyż majątek ten już nie nasz, tylko wroga; ale nazwisko nieskalane przejdzie na mego syna, powinien stać się go godnem.

Do Ciebie się teraz zwracam Tadeuszu, jeśli żyw będziesz i przeczytasz te słowa pisane krwią Twego ojca, w jakimkolwiek położeniu się znajdziesz, porzuć wszystko, a dąż do wypełnienia mej ostatniej woli pod groźbą przekleństwa!

Ojciec mój, a Twój dziad zginął od bagnetów moskiewskich w roku 1831, walcząc za Ojczyznę, mścicielem jego byłem ja, jutro krew moja popłynie, a na Ciebie spada obowiązek pomścić śmierć dziada i ojca i zasłużyć się Ojczyźnie.

Pamiętaj, że Moskal to Twój wróg, nie daj się uwieść kłamliwym czułościom, walcz przebiegłością i podstępem, gdy tego zajdzie potrzeba, daj w końcu swe życie za świętą sprawę i niech Ci me błogosławieństwo towarzyszy w każdem przedsięwzięciu.

Gdybyś nie usłuchał tego głosu, niech krew moja spadnie na Twoją głowę i niech dzień, w którym na świat przyszedłeś, będzie przeklętym!

Żegnam Was po raz ostatni, najdroższe istoty na ziemi i proszę o „Wieczny odpoczynek“ za grzeszną duszę

Jana Starowolskiego.

— Polak!... mój ojciec!... przekleństwo! — powtarzał Aleksy machinalnie trąc ręką czoło, jakby chciał zeń zetrzeć myśli, które mu czaszkę rozsadzały.

Wszystko wirowało mu przed oczyma w jakimś okropnym zamęcie, bezmyślnie patrzał na ściany, rachując wielkie czerwone kwiaty w tapetach, dziwiąc się im jakby je po raz pierwszy widział.

Nie mogąc zdać sobie sprawy z położenia, chciał zacząć myśleć po porządku, nie był jednak wstanie.

Czuł tylko, że gniew i wzburzenie przed chwilą ustępowały miejsca dziwnemu rozrzewnieniu.

Nie zwykłym znajdą był, ni podrzutkiem, był Polakiem, to znaczy bratem, choćby sam przez się dotąd nic bohaterskiego nie uczynił!

Nauczył się szanować ten naród od Władysława i czuł się niejako dumny z tego, że doń należał.

Lecz cóż za straszny przewrót, do dziś wieczora Moskal, teraz Polak, czyż może być okropniejsze połączenie jak tych dwóch pobratymczych, a jednak nienawistnych plemion! Na łasce morderców, ojca!... matki!... i ah!

Wykarmiony i wyhodowany przez wroga, Rosyanina, którego kochał dotąd jak prawdziwego ojca.

Jakież okropne położenie!

Co począć?

Nagle z chaosu zmieszanych pojęć wyłonił się jeden wyraz, szybki jak błyskawica: uciekać!

Aleksy zerwał się gwałtownie i zaczął biegać po pokoju, chcąc zgłuszyć odgłosem własnych kroków szept sumienia odzywający mu się gdzieś w głębi.

Przystanął przed fotografią.

Gdzie on tę twarz widział? to wysokie myślące czoło, te oczy pod zsuniętemi brwiami takie znajome, ten nos energicznie zarysowany...

W tem wzdrygnął się; tam na przeciw w lustrze odbijał się taki sam człowiek, trochę młodszy wprawdzie, lecz bogatszy już tego wieczoru, o jedną głęboką bruzdę na niedawno gładkiem czole, czyniącą go łudząco podobnym do wizerunku.

— Ojciec i syn! — szepnął — cóż za ironia, Polak i Moskal! ha, ha, ha— zaśmiał się nienaturalnie, z pozornym spokojem, włożył napowrót krwawy list i fotografię do medalionu.

Jakiś szatański błysk zaświecił mu w oczach.

— Rzuć to wszystko w piec i połóż się spać! — zawołało w nim coś tak głośno, że aż obejrzał się w koło przerażony! Nagle spostrzegł się, że on myśli po polsku, tak nie inaczej, od chwili gdy przeczytał list, ani jedno słowo rosyjskie nie przeszło mu przez usta.

— Dziwne — mruknął — dziwne; wszakże to tylko prosty przypadek, że umie po polsku, gdyby był nie poznał Władysława.. przeznaczenie! — wyszeptał ciszej z biernem poddaniem.

Druga fotografia w medalionie usunęła się pod drżącymi palcami i znowu jakaś kartka wypadła. Aleksy podjął ją skwapliwie. Była to metryka „Tadeusza Stanisława Starowolskiego, ur. w czerwcu r. 1862, we wsi Starej Woli w gubernii Lubelskiej, z matki Anny z Orzechowskich i ojca Jana Starowolskiego“.

— Moja metryka — rzekł, składając ją starannie — miałżebym nie wierzyć tym dowodom przemawiającym do mnie jak żywe?

Na twarzy jego wybił się dziwny spokój.

Nagle wzrok mu się zmącił, aż żachnął się całem ciałem.

— „O Aleks szczęście przed nami, a Ty o krwi mówisz...“ — zabrzmiał mu w uszach słodki głos Wiery.

— Nie Aleks jam już, nie twój narzeczony, nie szczęście przedemną, tylko krew! — mówił gorzko.

Naraz poznał inne słowa dawniej słyszane:

„Dotąd Ojczyzna nasza nie będzie wolna i szczęśliwa, dopokąd każdy z jej synów nie zrzeknie się swego osobistego szczęścia i wszystkich własnych celów i ambicyj nie złoży na ofiarnym ołtarzu!“

Tu głos Władysława, te słowa wypowiedziane niegdyś do przyjaciela ogólnikowo przypomniały mu się dziś jak żywe.

— Pod groźbą przekleństwa! — przekleństwa! — powtarzał drżącemi usty, chodząc jak błędny po pokoju.

Uciekać — uciekać!

Tak więc chcesz się wywdzięczyć temu staroowi, za to że cię podjął dzieckiem, wychował, dał naukę, a teraz jedyną córkę ci przeznacza; chcesz zdradzić jego przywiązanie, nadzieje, które pokłada w tobie.

Tak. — A jeśli zostanie, cóż wtedy? Czyż nie stokroć większą to będzie zdradą? zdradą Ojczyzny, własnego ojca, zadaniem kłamu krwi, krążącej mu w żyłach.

— A zresztą czy Tymoftej Suchaczow, Moskal przyjąłby go za syna? jego, Polaka? Zataić swe pochodzenie i korzystać dalej z dobrodziejstw wrogów swej narodości, byłoby podwójnem sprzeniewierzeniem, połowicznością, do której jego charakter nie jest zdolny.

„Wszystko albo nic“, było zawsze jego hasłem. Czemuż się dzisiaj waha?

(C. d. n.)

J. Friedrich & A. Beacock Lwów, ulica Hetmańska l. 4 (obok cukierni W-go Grossa) polecają Farby, pokosty, lakiery, pędzle, artykuły domowo-gospodarcze, szczotki wszelkiego rodzaju pasy i oliwy do maszyn, artykuły budowlane, artykuły gumowe, techniczne i chirurgiczne.

dać po drabinie do wspólnego grobu na spoczynek.

Pal sześć taki spoczynek!... Z góry przez lukę, kędy gwiazdy świecą, nademną wieje wiatr, że mało mi łba nie urwie, — z jednej strony kochany towarzysz podróży trąbi mi w ucho jak zraniony hipopotam, z drugiej szczur, czy jakaś inna bieda gryzie jakieś kości, — jakgdyby nie mógł jeść pocichu coś miękkiego n. p. słoninę lub tran. To też z radością powitałem o 4 godzinie rano ryk maszyny i grzyt łańcuchów podnoszących kotwicę — i wypadłem na pokład — a zrobiwszy bez ceremonii toaletę usiadłem na górny pomost pochłaniając wspaniały krajobraz.

W brzasku jutrzenki porannej drzemie Kotka osłonięta jakgdyby białym puszkiem leciuchną mgłą, ponad którą wystrzela latarnia morska — istne zjawisko napowietrze.

Okręt pruje sine fale morskie prześlizgując się z trudnością pomiędzy wysepkami i wązkiemi cieśninami (Scheeren), które ujęte w garnitowe brzegi tak przypominają fjordy norweskie. Nareszcie i słońce wbiegło na pogodne niebiosa, a pieszcząc promieniami swymi całą przyrodę, wlało i w dusze nas biednych śmiertelników uczucie błogości, uczucie zapomnienia, żeśmy tylko jednodniówkami, dla których uciecha z życia, uciecha z użycia przyrody — jest tylko chwilowem znikomem marzeniem sennem!..

Ah jak chętnie puściłbym tu wodze swej fantazyi przyrodniczo-poetycznej i jak chętnie opisałbym ten cudny poranek w fińskiej zatoce, lecz niestety! jak straszne widmo stoi nademną; krytyk „Słowa polskiego“, — który przy ocenie mego opisu Galicyi w „Oest. ung. Monarchie in Wort und Bild“ — zjeździł mnie porządnie za mój poetyczny sposób pisania, twierdząc, że już dziś nikt w całych Niemczech tak nie pisze jak ja i przytacza jako przykład ustęp, gdzie ja zamiast powiedzieć „słońce zaszło“ piszę „królowa dnia“ (słońce po niemiecku jest rodz. żeński) w całym swym majestacie, kąpiąc się w złocie i ogniu i t. d.

Ale tak!... estetyczny krytyk Słowa ma słuszność, — obecnie an fin de siècle, takie górnolotne pisanie psu na budę się nie zda, najlepiej zrobić prosto z mosta i widocznie szanowny krytyk jest zwolennikiem nowoczesnej ludowej poezyi ruskiej, która bez złota i purpury wschód słońca bardzo realistycznie określa: „Trzeba wstawaty, bude swytate, bo.. i t. d.

Więc ze względu na krytyków piszę dalej — spokojnie, bez zachwytu i poezyi.

Mała flotyla nasza wpłynęła na pełne morze — więc żegnamy stały ląd fiński — lecz nie na zawsze, bo najpiękniejszy punkt Finlandyi — sławne wodospady Imotry zachowano na późniejszy czas. Oto cały kongres geologiczny — weźmie gremialnie udział w tej wspaniałej wycieczce, którą z Petersburga w dwóch dniach można odbyć, — sejm fiński wyznaczył na przyjęcie kongresu przy wodospadzie 40.000 marek. Powiedzmy wyraźnie sejm kraju $2^1/_2$ milionowego uchwalił na jedno przyjęcie światowych uczonych czterdzieści tysięci, — ty cóż na to Wysoki Sejmie galicyjski?

Z szafirowych nurtów morza wysłania się zwolna ciemny punkt — rosnący nam ciągle w oczach, — to Hogland, cel naszej wycieczki. Już widać i dzikie skaliska, pokryte w znacznej części lasem, już i maleńka wioska Suurikylä widnieje pomiędzy błękitem wody a szmaragdem lasu, już słychać głuchy łoskot fal uderzających o brzegi — wreszcie padają kotwice i całe towarzystwo ląduje — na tej prawdziwej perełce geologicznej.

Kilku z pomiędzy nas — energiczniejszej natury, używa świetnej kąpieli w morzu, reszta czekając na ostatni transport z okrętu gapi się oglądając ubogą wioskę i ubogich mieszkańców, żyjących z rybołowstwa, z maleńkiego przemysłu drzewnego — bo lasy wysepki są dość liche — i z mleka kilkunastu krów, które z trudnością wśród mchów, porostów i głazów wyszukują nędzną paszę. Nigdzie nie widać chociażby jednej grządki ze zbożem lub jarzyną — nigdzie kwiatka przed domkiem — smutno, bardzo smutno!... Lecz Finczycy są szczęśliwi — ludzie ci w całej swej ojczyźnie robią wrażenie gołąbków, bo też rzeczywiście żyją ze sobą jak gołąbki. Tutaj nawet psy są dobre i poczciwe, w całej Finlandyi nie zdarzyło się nigdy, ażeby mię kiedy opadły, one nawet nie szczekają, lecz biegną, do obcego ażeby się łasić.

Idziemy sosnowym lasem wzdłuż północnego przylądka wyspy zbudowanej w tej części z porfiru kwarcowego. Co za wspaniała harmonia pomiędzy zielonymi sosnami a niebieskiem morzem uderzającem wściekle o wybrzeże wysepki zasłane głazami błędnymi naniesionymi tu przez lody z dalekiej północy!.. Stoimy w cieniu drzew i spoglądamy z podziwem na spienione fale, które rzucają jak piłką mniejszymi głazami a rozbijają się w śnieżny puch o większe. Aparat fotograficzny ciągle w robocie, „robię zdjęcia“ tłukąc płyty, przekręcając śrubki i klnąc po polsku. Po wygodnych schodkach wychodzimy ku szczytowi wyspy zatrzymując się w pół drogi w wysokości 80 m. nad poziomem morza. Co za widok!.. Wszakżesz tu drugi brzeg morski!... Te same otoczone głazy, ta sama terasa — brak tylko fal morskich, które obecnie igrają daleko w dole pod naszemi stopami. Co za wrażenie! Stoimy przed jednem z najbardziej zajmujących i zagadkowych zjawisk geologicznych: zmianą poziomu morskiego. Nie jestto bynajmniej zjawisko miejscowe — widzi się je w całej Skandynawii, w Ameryce Północnej i td. Nie ulega więc kwestyi, że niegdyś to morze Yoldia (tak nazwane według skamieliny „Yoldia“) stało 80—100 m. wyżej aniżeli poziom dzisiejszych wód, potem opadło nieco tworząc drugą terasę (terasa lub morze „Anoyllus“), aż wreszcie cofnęło się do dzisiejszego poziomu. Czy to ląd się podnosi w tych strefach, czy też woda opada, i jaka przyczyna tego zjawiska? Oto pytanie, które stawia sobie geolog. Badania nasze w tej mierze są dopiero w kolebce, i tylko wtedy, kiedy będziemy mieli daty co do tego z całej kuli ziemskiej — rozjaśni się nam ten zajmujący ustęp z dziejów ziemi.

Nareszcie stajemy na szczycie wysepki obok latarni i mieszkania latarnika. Jak tu ślicznie!.. jak tu wspaniale w blasku południowego sierpniowego słońca!.. Szafirowe morze bez końca, bo nawet stały ląd Finlandyi znikł gdzieś w sinej dalej — bez okrętów i tylko nasza skalista i lesista, wązka a 11 km. długa wysepka wystercza jak potwór z głębiny. Zdaje mi się, że jestem gdzieś w zapadłym zakątku jakiegoś oceanu, na jakiejś wyspie Robinsona, tak tu pusto i odludnie!

Jak w starożytnej indyjskiej baśni, bóg Rama stoi nad brzegiem oceanu, a spoglądając w mglistą dal, kędy błękit niebios łączy się z lazurem wód, duma i duma, czeka i czeka wiekami całymi, ażali mu się nie okaże tędy droga do nieskończoności, tak i tu na szczycie Hoglandu można marzyć w nieskończoność w obliczu tych cichych, pięknych wód fińskiego morza.

Lecz... ażeby się ustrzedz od przesady i krytyków „Słowa“, trzeba udać się na pokład na drugie śniadanie. Jemy więc i pijemy i przygotowujemy się do popołudniowej wycieczki. — Wszystkie płyty mego aparatu zostały rano zużyte, więc potrzeba je zmienić, ale gdzie?... Jeden z „fotografów“ radzi, że najlepiej pod kołdrą, dobrze! niech i tak będzie!... Kładę się więc w luce na swój barłóg, nakrywam kołdrą i płaszczami, że tylko mi nos widać — tak jak gdybym był w najwyższym stanie zimnicy i zaczynam operacyę. Wyjęcie płyt drobnostka, ale wkładanie!... Twierdzą, że strona szklana płyty jest gładka, żelatynowa szorstka, lecz licho wie, czy u mnie zmysł dotykania tak mało rozwinięty, czy też płyty do niczego — bo macam i macam, a niczego nie mogę się domacać. Pot strumieniami leje mi się z czoła, płyty trzaskają, palce się krwawią, a do tego cała załoga zebrała się nad luką i z podziwem przyglądają się — co też ja tak długo manipuluję pod kołdrą?... tłumacz że tu każdemu z osobna, że ja obmacuję płyty. Nareszcie zapakowałem kilka rzucając resztę do morza — i udałem się z całem towarzystwem na dalszą wycieczkę więcej ku południowi w dziedzinę kwarcytów poprzerywanych wybuchowym granitem, a spoczywających na gnajsie.

Okolica straszliwie dzika, prawdziwie alpejska. Drapaliśmy się z rzeczywistem niebezpieczeństwem przez straszliwe kwarcytowe skaliska o stromych ścianach, bezdennych jarach, karkołomnych szczelinach. Dwóch z towarzystwa, naturalnie Polaczków powiedziało sobie „ktoby się tam drapał panie dobrodzieju po takich dziurach“, i legło w cieniu sosen na miękkich mchach na tak słodki spoczynek, że przy naszym powrocie o 5. godzinie popołudniu na statki, wszystkie trzy maszyny napróżno trąbiły i gwizdały przez pół godziny. Podnieśliśmy więc kotwicę i zostawili Polaczków na wyspie, która nie ma regularnego połączenia ze światem. Lecz o szczęście szlacheckie!... Zamiast płynąć do Petersburga wprost uradziliśmy zatrzymać się jeszcze godzinkę o kilka km. dalej na południu, celem oglądnięcia zajmującej skały wybuchowej t. zw. (Gabbro), więc bracia szlachta wyspawszy się dobrze, a widząc, że flotyla niedaleko, dopłynęła w sam czas łodzią.

Wieczorem pożegnaliśmy Hogland po raz ostatni, okręty zwróciły się ku wschodowi. Niestety nie mam czasu na opis tego wspaniałego wieczoru i nocy na pokładzie. Oświetlenie statków, ognie sztuczne, śpiewy — hulanka, wesołość, oto treść ostatniej naszej nocy na Fińskiej Zatoce.

A kiedy nazajutrz z dość ciężką głową wylazłem ze wspólnego grobu, ujrzałem paszcze armat Kronstadtu zwrócone ku mej piersi — ujrzałem potężne, wojenne pływające kolosy, a w oddali dymy, kominy i wieże potężnej stolicy olbrzymiego państwa.

Dr. Emil Habdank Dunikowski.

Kongres zurychski.

Gdy przed kilku tygodniami prasa europejska rozpatrywała kwestyę zwołania kongresu międzynarodowego w sprawie ochrony robotników, wyrażono obawy, że kongres taki biegunowo przeciwnych opinij uczestników z powodu rozgoryczenia obozów i subjektywizmu wszelkich socyologicznych programów przyszłości, reform i kombinacyj mało tylko wyda rezultatów praktycznych i z natury rzeczy zamieni się w walkę burzliwą, która jeszcze więcej zaostrzy przeciwieństwa stronnictw. Obawiano się mianowicie, że przedstawiciele teoryj socyalistycznych bądź to zupełnie odmówią udziału w kongresie, bądź też — co prawdopodobniejsze — paraliżować będą, starym zwyczajem, wszelkie obrady hałaśliwemi manifestacyami. Domysły te opierały się na dotychczasowej praktyce radykalno-demokratycznych utopistów, którzy z góry bojkotowali każde zgromadzenie, przekraczające ramy własnego stronnictwa. Gdy w Niemczech np. kilku chorążych tego obozu wzięło udział w konferencyi socyologicznej, zwołanej przez katolickich ekonomistów do Frankfurtu nad Menem, towarzysze ich oświadczyli wyraźnie, że uważają to za „drogę do Kanossy“ bo wszelka wspólność z innemi partyami prowadzić musi do kompromisów, a co za tem idzie do „zabagnienia“ idei przewrotowego demokratyzmu. Takie było hasło taktyczne aż do najświeższych czasów, zdaje się jednak, że za wpływem kierowników parlamentarnych w rodzaju Bebla i Liebknechta postanowiono obecnie zerwać z dawną tradycyą i spróbować, czy w drodze łączności z innemi stronnictwami nie uda się dla socyalizmu zdobyć korzyści realnych. Inaczej trudno byłoby wytłómaczyć sobie tak liczny udział wodzirejów socyalizmu w świeżo urządzonym kongresie curychskim, trudno pojąć parlamentaryzm dyskusyj, których nie zamąciła żadna zwyczajowa demonstracya radykalizmu demokratycznego.

Dziwną istotnie miał fizyognomię ten kongres socyologiczny w Curychu, gdzie obok szwajcarskich radykałów, ozdobionych tytułami radców lub prezesów, zasiadali monsiniorzy rzymscy, obok socyalistów najczystszej wody umiarkowani reformiści niemieccy i francuscy, obok księdza Stojałowskiego abbé Daens, wódz demokracyi belgijskiej. Uderzającym był także udział wielu znakomitości uniwersyteckich, którzy przyjechali tu przedstawić programy ideowe, nieraz krańcowo sobie przeciwne, lecz podawane uczestnikom kongresu jako jedyne słowo zbawienia.

Przebieg kongresu, który wbrew pesymistycznym przewidywaniom odznaczał się wzorowym porządkiem, przyczynił się niemało do wyjaśnienia zagadnień spornych, które z naszego stanowiska uważać musimy za szkodliwe, a przynajmniej za utopijne, z drugiej strony jednak trudno zaprzeczyć, że znaczna część uchwał curychskich posiada wielką doniosłość humanitarną i wartość praktyczną. W sprawie wyzysku robotnic fabrycznych i dzieci, w sprawie stowarzyszeń, w sprawie opieki sanitarnej nad ludem kongres dostarczył sporo interesujących materyałów i stanie się niezawodnie energicznym bodźcem do rozwoju praktyk filantropijnych. Za szczególnie ważny rezultat uważać trzeba uchwałę, by powołać do życia międzynarodowe biuro, które czuwać ma nad ochroną robotników i organizować w tym kierunku działalność zbiorową. Będzie to rodzaj ministeryum, któremu kongres powierzył czuwanie nad wcieleniem w życie praktyczne rezolucyj swoich, i będzie to instytucya naukowa, która następnym kongresom przedstawi obfity materyał statystyczny i poglądową charakterystykę rozwoju idei kongresowych.

Zdarzył się też na kongresie pewien epizod, który posiada dla Polaków szczególniejsze znaczenie.

Oto belgijski deputowany de Wiart przedstawił wniosek stopniowego usuwania pracy kobiet w górnictwie i kamieniołomach, a następie i w wielkim przemyśle fabrycznym. Wniosek ten w dłuższej przemowie poparła panna Vogelsang, córka głośnego reprezentanta „katolickiej polityki socyalnej“ nawiązując do argumentacyi swojej charakterystykę obowiązków kobiety w chrześcijańskiem życiu rodzinnem. W tym samym duchu przemawiał również monsinior Scheicher, który powołał się na encyklikę Leona XIII „Rerum novarum“ i przedstawił zasady tam wyłuszczone jako program polityki socyalnej dla robotników. Gdy przeciw zapatrywaniom powyższym wystąpiły dwie agitatorki socyalistyczne, panie Lili Braun z Berlina i Zetkin z Sztutgartu, które broniły zasady, że kobiety dążyć muszą do bezwzględnego równouprawnienia z mężczyznami, czem sprzeciwia się ograniczenie ich pracy, zabrał głos dr. Decurtius i rozwiódł się w słowach podniosłych a trzeźwych nad znaczeniem kobiety w rodzinie. Przy tej sposobności potrącił także chrześcijański ten socyolog o stosunki polskie i wykazał jaką rolę zaszczytną odgrywa matka-polka w obronie języka ojczystego, który np. w Prusiech bez tej opieki macierzyńskiej nie opierałby się tak wytrwale wpływom germanizacyi. Otworzyć kobiecie na oścież bramy równouprawnienia, to znaczy wytrącić ją z rodziny i osłabić jej wpływy na wychowanie młodych pokoleń.

„Zbierając się razem z socyalistami w Curychu, wiedzieliśmy dobrze — mówił dr. Decurtius dalej — że nie zdążamy do tego samego celu, ale kawał drogi możemy iść razem i pracować na rzecz odpoczynku niedzielnego, ochrony dzieci, ochrony kobiet i rodziny, która istnieć nie może, jeżeli się kobietę odsunie od ogniska domowego. Marx nazywa głównym występkiem kapitalizmu to, że kobietę wyrywa z łona rddziny i popycha do przemysłu. A czytacie Engelsa „Położenie klas pracujących“ książkę której piękny styl porównywano z językiem starej epopei. Czegóż żądali wasi wielcy przywódcy? Oto żeby kobietę przywrócić domowi. To, czego żądaliście od burżuazyi przed 20 laty, tego nie chcecie dzisiaj. I nam majaczy się obraz przyszłości: społeczeństwo, w którem zarobek męża istotnie wystarczy, aby utrzymać rodzinę, w której karyatydy społeczeństwa nietylko będą dostarczały córbr duchownych lecz ich także wspólnie używały, w którem każdy robotnik będzie miał czas na duchowe rozrywki. Szlachetnym ideałem jest rodzina, rękojmia wielkiej i pięknej kultury robotników mąż i żona otoczeni dziećmi, oto nasz ideał, oto zwiastun wiosenny nowego świata“.

Mimo tak trzeźwej argumentacyi i szlachetnej tendencyi, wywody dra Decurtiusa nie zjednały sobie uznania większości. Wystąpił poseł socyalistyczny Bebel z piorunującą filipiką przeciw propozycyom Wiarta i rozumny wniosek przepadł 165 głosami przeciw 95.

KRONIKA.

Lwów d. 6 września.

Udało się! Dzięki wylewom, które spustoszyły prawdzie wiele okolic i pozbawiły mnóstwo ludzi chleka a nawet życia. ale które dały tym większym reporterom, którzy się eufemistycznie nazywają korespondentami, temat do długich listów i telegramów, dzięki wojażowi cesarza Wilhelma do białego cara, dzięki ks. Ferdynandowi, Bojczewowi, Stoiłowowi i tej Symonówmie, co niewiedzieć czemu ak jakoś „niechcący“ pozbawiła się życia, dzięki Niemcom, maltretowanym w bardzo brzydki a nawet niechrześcijański sposób przez przemożnych Słowian, dzięki traktatovi przymierza Francyi z Rosyą, który gotowy do podpisu zaniósł p. Faure nad Newę i dzięki wielu innym ciekawym wypadkom które zaszły w ciągu mijającego już lata, udało się prasie europejskiej a przeto naszej uniknąć wielkiego niebezpieczeństa

Zwkle raz do roku około „psich dni“ podbiea się do wszystkich redakcyi na całym świecie potworny i straszny gad. Zjawia się pewnego dnia w dzienniku w niewinnej formie nazajutrz jednak już zaczyna rość, powiększa się, nadyma, rozprzestrzenia, potężnieo, dochodzi do olbrzymich rozmiarów, aż nconiec po dwóch, trzech tygodniach przewala się po dzienniku z końca w koniec, pochłania wszystko i wszystkich, przydusza własym niesłychanym ciężarem i przerażającym głosem z łamów pisma ryczy do czytelnika: Jestem! Czytajcie o mnie, o morskim wężu! Ukazałem się... i tu następuje nazwa miejsca, gdzie się ten potwór ukazał, nazwa, co chwila inna, stosownie do barwy dziennika, po którym to stworzenie pływa i stosownie do postępu dni kanikularnych.

W tym roku, jak powiedziano, udało się prsie uniknąć wizyty tego ciekawego tworu. Ni było o nim wzmianki w żadnej gazecie, nik nikomu nie telegrafował, nikt nie pisał koespondencyi, ani żaden reporter nie widział go „wczoraj popołudniu w mieście naszm.“

Szczęśliwie dobiliśmy do pory, w której spawozdania z konferencyi, narad, obrrad dykusyi, zgromadzeń, zebrań, kongresów, zjzdów, rozpraw, relacyi, przemówień, wybrów i tym podobnych ciekawych a senzacynych wydarzeń dostarczają tyle materyału, że można nim dziennie dwie gazety wypełnić i zdegustować do wszelkiego czytania cwa razy więcej osób, niż zwyczajnie.

Nawet kurzu, zmiatanego z ulic lwowskich huraganem fantazyi reporterskiej i zijanego w formę zgrabnych artykulików, nawet wody, której magistrat nie wylwa na bruk, ale którą tam obficiej wylewają reporterzy w kronikarskich lamentach na ten proceder magistracki, nie trzeba było zbyt wiele używać. Ale i teraz nie ma tej potrzeby, można się bowiem szeroko rozwieść nad dziwnym wybrykiem natury, która przenosła we Lwowie kanikułę na bieżące dni wrześniowe.

Jeszcze dzień takich upałów, jak je mamy od tygodnia — a reporterzy gotowi stacić wszelką elastyczność ducha, przestaną psać i wytną przecie jeszcze ze starych gazet nieśmiertelną wiadomość o morskiem wężu.

Mściwy jakiś człowiek jest z niejakiego Bartłomieja Kozła, wożącego piasek budowlany. Wczoraj odebrał mu z jakiegoś tam powodu woźnica wozu elektrycznego na ul. Szeptyckich batóg, puścił elektrykę w ruch i pojechał z łupem. Mściwy Kozieł postanowił odpłacić się pięknem za nadobne i ponieważ sam nie mógł nijak bez swego berła ruszyć w drogę, położył na szynach tramwajowych stos kamieni, aby i wóz i jego antagonista z elektryki stał bez ruchu. Z pomocą policyi udało się usunąć raz i drugi owe kamienie, ale gdy się figiel powtórzył jeszcze trzy razy, odprowadzono na policyę i osadzono w kozie Kozła, który się otwarcie przyznał, że nim czysty wankor kierował.

Ostro jeżdżą nasi cykliści, bardzo ostro! Przekonywamy się o tem, my we Lwowie, nietylko na torze lwowskim, ale nawet na własnych grzbietach. Wczoraj znowu jeden z naszych cyklomanów najechał na spokojnego przechodnia i wyrządził mu przykrość — nietyle bolesną, ile dotkliwą. Stało się to na ulicy Ossolińskich, a ofiarą padł jeden z profesorów lwowskich.

Na dzisiejszym kongresie socyalistycznym najlepszy interes zrobił pewien drab lwowski, który zamówił 864 przepasek na rękawy dla uczestników socyalnego zebrania. Podał się przed krawczynią, która miała dostarczyć tych przepasek za wysłannika „Siły“ — towarzystwa socyalistycznego — zabrał gotowych 200 sztuk, a z resztą po zapłatę polecił pani D. zgłosić się do swoich mocodawców. Zgłosiła się też ona i przekonała się, że padła ofiarą oszustwa. Szczegółem w tem ciekawem jest to, że przepaski miały być nie czerwone jeno czerwono-białe. Takich przecie — jasna rzecz — „Sile“ nie było trzeba.

Niedzielę wczorajszą zwarzył chłód dotkliwy jak delikatną roślinkę. Po niebywałych skwarach spadła temperatura nagle wczoraj do takiego poziomu, jak zapał uczniów gimnazyum cieszyńskiego dla polskiego koła wiedeńskiego. Termometr wykazywał homeopatyczną dozę ciepła w atmosferze, zapewne też dlatego to na zasadzie homeopatycznej dewizy — co prawda trochę przekręconej — similis simili gaudet, tyle Lwowian pospieszyło na wieczornicę cieszyńską.

Kongres socyalistyczny. Wczoraj rano rozpoczął we Lwowie obrady kongres socyalistów galicyjskich, bukowińskich i śląskich. Na pierwszem ogólnem posiedzeniu mowcy tego stronnictwa ograniczyli się do retorycznych popisów w guście „patryotyczne łajdactwa“ „patryotyczne szopki“ — w ogóle do miotania najgrubszych obelg na wszystko, co nie jest socyalno demokratycznem i prawdopodobnie w ten spesób chcą prowadzić cały tok kongresu. Ponieważ do obrad sekcyjnych, w których może przecież na porządku dziennym znalazłoby się coś przedmiotowego, sprawozdawcy nie mają przystępu, a czytelnikom naszym nie sprawilibyśmy przyjemności uwiecznianiem gwary, używanej przez p. Daszyńskiego i jego przyjaciół, przezto nie będziemy donosili o przebiegu tego kongresu.

Socyalistyczne zgromadzenie ludowe, zwołane wczoraj na plac Franciszkański, musiał rozwiązać komisarz rządowy za gwałtowne napaści na władze.

Na wieczornicy, urządzonej wczoraj w hali muzycznej na placu wystawowym na rzecz gimnazyum cieszyńskiego, obecnych było mnóstwo osób, którzy z wielkiem zainteresowaniem śledzili gry amatorów w dwóch komedyjkach, bardzo wesołych i słuchali z przyjemnością utworów muzycznych, wykonanych znakomicie przez chór „Echa“. „Echo“, które urządziło tę produkcyę, przysporzyło gimnazyum cieszyńskiemu znacznego funduszu, czem społeczeństwu naszemu oddało przysługę niemniej pożądaną, niż pielęgnowanie pieśni polskiej, co jest głównem tego kółka śpiewackiego zadaniem. Resztę programu, w który wchodziły też piękne melodye słowiańskie na sześć cytr, oklaskiwali słuchacze równie gorąco, jak poprzednie produkcye.

Znowu bagnet w robocie. Jak rok długi prawie każdej niedzieli podchmieleni żołnierze wszczynają po przedmieściach lwowskich bójki, których epilogi rozgrywają się zazwyczaj na chirurgicznym oddziale w szpitalu. I będzie tak dopóty, dopóki raz przecie władze wojskowe nie pójdą za przykładem Prus, naśladowanych pod innymi względami może aż nazbyt często, i nie zakażą żołnierzom noszenia broni po za służbą. Wczoraj przyszło do krwawej bójki nie na Żółkiewskiem jak zwykle, lecz na rogatkach łyczakowskich. Banda pijanych żołnierzy z trzydziestego pułku piechoty z dobytymi bagnetami rzuciła się na ojca i dwóch synów, Szwedów, z Czyżykowa pochodzących. Ojca przebili bagnetem tak, że go wóz stacyi ratunkowej musiał natychmiast odwieść do szpitala, jeden zaś z synów, ułan, dostał tęgie pchnięcie bagnetem w skroń i lędźwie. Jego również opatrzyło pogotowie stacyi ratunkowej.

W towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, a raczej w lwowskiej jego filii popełnił pan L. urzędnik oddziału ogniowego, przed czterema dniami rafinowaną defraudacyę podobno na kilkaset złotych. Uwolniono go natychmiast od służby.

Uroczystość Maryańska. Dnia 8 bm. w święto Narodzenia N. Maryi Panny odbędzie się uroczyste otwarcie kongregacyi Marjańskiej przed cudownym obrazem Bogarodzicy w Kochawinie. Aktu odebrania przysięgi wręczenia dyplomów i włożenia medali dokona ks. arcybiskup Isakowicz który skoro tylko dopisze pogoda przyjedzie w wilię uroczystości południowym pociągiem do Chodorowa.

Kradzież soli w Wieliczce. Proces karny przeciw sprawcom kradzieży soli wielickich i ich wspólnikom, po czteroduiowej rozprawie skończył się onegdaj o godz. 6 wieczorem. Z 27 oskarzonych trybunał uznał winnymi zbrodni: Wojciecha Giergla, Olgę Grubnerową i Rozalię Eichornową (zaocznie) i skazał wszystkich troje, każde na trzy miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień, Izraela Holländra zaś na dwa miesiące ciężkiego więzienia. Za występek współwiny: Józef Cieślik otrzymał jeden miesiąc aresztu, Jędrzej Rybicki, Salomon Kranz, Dwora Landauowa i Szczepan Chebda po 14 dni, Józef Kubarek i Walenty Śliwa po 10 dni, Rubin Guttman i Löbel Armer po 7 dni aresztu. Resztę oskarzonych trybunał uwolnił.

Na udar sercowy umarła wczoraj nagle Bronisława Siterska, w domu na ulicy Długosza l. 1, wdowa po adwokacie krajowym.

Przypomnamy, że petycye w sprawie święcenia niedzieli podpisywać jeszcze można. Złożone one są w licznych tutejszych sklepach katolickich.

Odezwa. Ś. p. ks. Antoni Żaak, 40 letni dyrektor byłej szkoły dominikańskiej we Lwowie, wychowawca wielu tysięcy obywateli, kapłan wielce zasłużony stolicy, krajowi i ojczyznie, pochowany na cmentarzu Łyczakowskim, nie ma na grobie trwałego krzyża. Ceniąc zasługi i czcząc pamięć ś. p. ks. dyrektora, postanowiło grono jego byłych uczniów postawić mu skromny pomnik, prosząc równie myślących o nadsyłanie datków do rąk kupca Karola Bayera, przy pl. Maryackim l. 9

Za komitet: *Karol Bayer*, przewodniczący, *Henryk Kislinger*, zastępca przewodniczącego, *Wiktor Jaremowicz*, sekretarz.

Zjazd aptekarski. Aptekarze austryaccy mają ogólne swoje towarzystwo, którego trzydzieste szóste walne zgromadzenie w bieżącym roku zwołane zostało do Lwowa. Wczoraj w sali klubu pocztowego w hotelu Żorża zebrali się wieczorem członkowie tego towarzystwa na przedwstępne zebranie, — zagaił które p. Sklepiński, przewodniczący lwowskiego towarzystwa aptekarskiego powitał przemową polską i niemiecką. Odpowiedział na nią dr. Dr. Gruener z Wiednia. Podczas wieczerzy panowała ożywiona atmosfera wśród zebranych, między którymi było kilka pań z poza Galicyi. Przyjazd na zgromadzenie zapowiedziało około 160 aptekarzy. Połowa z nich przybywa z poza Galicyi, najwięcej z Wiednia, kilku z Bukowiny, z Gorycyi, z Czech i paru z pod zaboru rosyjskiego. Przybyła też farmaceutka warszawska p. Klemensiewiczowa z Warszawy, która nawet jako gość będzie brała udział w obradach zgromadzenia.

Zjazd aptekarski, urządzony rzeczywiście z wielko-pańską gościnnością i zastrzeżeniem praw polskości, trwać będzie przez dzień dzisiejszy i przez wtorek. Na wszystkie zebrania, wycieczki, między którymi jest też w programie zwidzenie żup wielickich, na wszystkie jazdy i śniadania każdy uczestnik otrzymał wolne karty, stylizowane po polsku i po niemiecku, wszelkie informacye są również ułożone w dwóch językach i wreszcie nawet treść przedstawienia dzisiejszego w teatrze została dla zagranicznych gości przełożona na język niemiecki. Prolog pióra p. S. Rossowskiego przetłumaczył wierszem dr. Zipper.

Program dnia dzisiejszego obejmuje spotkanie się o 9 rano w kawiarni Sznajdra, o dziesiątej posiedzenie w sali ratuszowej, o pierwszej wspólny wyjazd na Wysoki Zamek, tam obiad przy dźwiękach muzyki wojskowej, wejście na kopiec, o czwartej zejście do fabryki spirytusu J. Baczewskiego za rogatkami żółkiewskimi, skąd powrót na przedstawienie teatralne o siódmej.

Przedstawienie to oprócz prologu p. Rossowskiego, wypełni „Zemsta“ Fredrowska, której niemieckie wcale obszerne streszczenie pióra dra Zippera dostanie każdy uczestnik zgromadzenia i obrazy z żywych osób z Grotgierowskiej „Wojny“.

Dziś rano o godz. 9 w cukierni Wierzbickiego oraz w kawiarni Schneidra zeszli się uczestnicy zjazdu, skąd następnie udali się wszyscy do ratusza.

O godz. 10 rozpoczęły się obrady walnego zgromadzenia. Z urzędu przewodniczącego ogólnego austryackiego Tow. aptekarskiego powitał zebranych dr. Grüner z Wiednia, zwrócił się w przemowie do galicyjskich swych kolegów w zawodzie, jako gości zaś powitał również obecnych na sali pp. Małachowskiego i Michalskiego. Zaznaczył na wstępie cele zjazdu, które tkwią we wzajemnem porozumieniu się i określeniu praw, przysługujących zawodowi aptekarskiemu. Stan aptekarski poświęca się dla dobra ludzkości, należą mu się więc słusznie i pewne prawa.

Z uwagi na to, że wśród obecnych jest wiele Niemców i ci nie rozumieją języka polskiego, prosił przewodniczący, ażeby referaty mogły być czytane w języku niemieckim; gdyby zaś kto nie rozumiał tego języka, natenczas na uczynioną uwagę, referat ten przez któregoś z obecnych, rozumiejących oba języki, zostanie przetłumaczony na język polski.

Imieniem aptekarzy wschodniej Galicyi powitał również zebranych p. Piepes, przewodniczący lwowskiego gremium aptekarskiego, zaznaczając między innemi potrzebę obrony stanu aptekarskiego, szczególniej przed napaściami, jakie w ostatnich czasach podniesiono przeciwko temu stanowi. Przemowę swą powtórzył również w języku polskim.

Imieniem reprezentacyi miejskiej, jako gospodarz miasta — powitał gości prezydent dr. Małachowski, nadając w przemowie swej zjazdowi temu znaczenie więcej ogólne, z uwagi, że biorą w nim udział ludzie stanu, pracując go dla dobra cierpiącej ludzkości.

Przewodniczący dr. Grüner podziękował za uprzejme powitanie ze strony p. Małachowskiego, poczem sekretarz Tow. Sicha odczytał cały szereg telegramów, nadeszłych z rozmaitych stron kraju i państwa, z dratulacyami pomyślnego przebiegu obrad.

Obszerne sprawozdanie z czynności Tow. w roku ubiegłym odczytał sekretarz Antoni Sicha, poczem dr. August Schlosser przedstawił stan kasy. Obydwa sprawozdania zgromadzenie oklaskami przyjęło do wiadomości. Wybrano komisyę rewizyjną, składającą się z pp. Zahradnika, Amirowicza, Russheima i Meklera, która ma się zająć przeglądnięciem rachunków.

Następnie przystąpiono do sprawozdań z działalności zakładów, mających związek z zawodem aptekarskim. Ponieważ dr. Schacherl nie przybył na zjazd, sprawozdanie jego z czynności farmaceutycznej szkoły i chemicznego laboratoryum — spadło z porządku dziennego.

Nastąpiło bardzo ciekawe sprawozdanie z czynności zakładu dla badania żywności i środków spożywczych, wygłoszone przez kierownika tej instytucyi dr. M. Mansfelda.

Odczytano następnie listę uczestników biorących udział w dzisiejszym zjeździe, potem zaś dr. Schrank, kierownik bakteryologicznego laboratoryum, wygłosił referat sprawozddawczy o czynności tegoż laboratorśum.

Na tem zakończyło się dzisiejsze pierwsze uroczyste posiedzenie.

Zapiski osobiste. D. Józef Wiczkowski, prezes tow. lekarskiego, powrócił do Lwowa.

Ślub. W czwartek 2 b. m. w polskim kościele św. Ruprechta w Wiedniu związek małżeński p. Juliusza Bełtowicza, profesora szkoły przemysłowej lwowskiej z panną Katarzyną Rybakówną, nauczycielką szkoły przemysłowej lwowskiej pobłogosławił kaznodzieja i spowiednik polski w Wiedniu ks. Piotr Pietrzycki.

Sprawozdanie z czynności poselskich składał wczoraj wobec licznego zgromadzenia wyborców w Szczercu p. Merunowicz. Zgromadzeniu przewodniczył gr. kat. paroch miejscowy ks. kan. Trześniowski. Na wniosek p Leopolda Kühnera, wójta z Chrusna Nowego i dziekana r. l. księdza Wawrzyńca Zaremby uchwalono wotum zaufania dla posła Merunowicza. Na wiec przybyli tłumnie młodzi zwolennicy ruskiej partyi radykalnej i socyaliści z okolicznych wsi. Zachowali się jednak dość spokojnie.

Urzędnicy prywatni. W sprawie przedłużenia przez rząd projektu ustawy o instytucie pensyjnym dla urzędników prywatnych, donoszą z kompetentnego źródła, iż potrzebne prace statystyczne dla wygotowania odnośnego projektu, zostaną we wrześniu ukończone i ogłoszone, a w ciągu zimy dla tej kwestyi zwołaną ankieta.

Nadużycie zaufania. Dowiadujemy się z autentycznego źródła, że urzędnik lwowskiej reprezentacyi krakowskiego towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, nadużył

Bieliznę damską, męską i dziecinną własnego wyrobu poleca najtaniej MIKOŁAJ LUDWIG Lwów, plac Maryacki l. 8.

jako referent działu szkód położonego w nim zaufania i naraził towarzystwo na znaczniejszą stratę. Zarządzone przez Dyrekcyę skontrum przeprowadza się obecnie w biurach reprezentacyi i o ile się zdaje, wykaże szkodę wynoszącą około 10 tysięcy złotych. Defraudant nazywał się Tadeusz Leszcz vel Leszczyński, a sprawa jego będzie oddana sądowi karnemu.

Z Kryniey piszą nam pod d. 4 bm.: W ciągu ostatnich dni kilkunastu panująca tu prześliczna pogoda zatrzymała jeszcze sporą liczbę kuracyuszów tak, że ostatni tegoroczny sezon przedstawia się obecnie wcale dobrze. Co prawda, przeważa klasa uboższa, ruch w łazienkach jednak wielki.

Dziś rano znaleziono w studni wodotrysku, ustawionego około kręgielni, zwłoki dziecka dwutygodniowego, zawinięte w czerwonej chłopskiej chuście. Dochodzenia są dowe za wyrodną matką zostały bezzwłocznie zarządzone.

Lewakowski et consortes. W sobotę przesłuchał trybunał przemyski świadka Para, burmistrza jaworowskiego, p. Winiarskiego, geometrę z Jaworowa, Jachowicza, aptekarza, Pikulskiego, adjunkta podatkowego, Tarnawskiego, właściciela dóbr, Widerskiego, leśniczego, Brzezinę, właściciela dóbr, Bołoza, pisarza gminnego, Przepiórskiego, konduktora gminnego, Diakowa, dyrektora szkoły i dr. Aleksandra Hibla, u którego wiec się odbywał (czterej ostatni byli świadkami odwodowymi). Wieczorem na podstawie uniewinniającego werdyktu przysięgłych uwolnił wszystkich oskarżonych od winy.

System oszczędnościowy. Wśród grona profesorów krakowskiego gimnazyum III (Sobieskiego) panuje niezadowolenie z nowego gmachu, zbudowanego dla tegoż gimnazyum przy ulicy Siemiradzkiego i obecnie oddanego do użytku. Pomijając już okoliczność, iż mury budynku bardzo jeszcze są mokre, co podczas zimy niezawodnie szkodliwy wpływ wywierać będzie, tak na zdrowie uczniów, jak i profesorów, — gmach sam skutkiem tendencyi oszczędnościowej jest ciasny, młodzież pozbawioną w niem będzie podwórza, odpowiedniego na bieganie podczas pauz, frontem przypomina raczej koszary, aniżeli zakład szkolny, wreszcie wiele izb skutkiem ogólnej szczupłości, cierpi na zupełny brak słonecznego światła. Zapewniają, iż kierujący budową, zasłużony i zasługujący na wszelkie uznanie, szef biura technicznego przy tutejszem starostwie, radca budownictwa p. Sare, zwracał uwagę władz na złe skutki nierozważnej oszczędności, wówczas jeszcze, gdy grunt pod budowę nabywano, głos jego wszakże fachowy i rozumny nie został uwzględniony.

Znowu wykolejenie. Pociąg osobowy zdążający we czwartek rano z Kopyczyniec do Tarnopola, wskutek złego ustawienia zwrotnicy na stacyi w Proszowie zeskoczył z szyn w połowie, a drugą zajechał na inne tory. Wypadek ten pociągnął za sobą zgniecenie wagonu pocztowego, w którym znajdujący się kondukter pocztowy został ciężko pokaleczony.

Do Stanisławowa przybędą 23 b.m. trzy szwadrony pułku dragonów, przeniesionego z Terczynu, a trzy inne szwadrony zakwaterują się w Tłumaczu.

Pożar. W sobotę w Karowie pod Uhnowem spłonęło przeszło 100 chałup chłopskich wraz z napełnionemi zbożem stodołami i różnemi zabudowaniami gospodarskiemi, które w większej części nie były asekurowane. Szkoda wynosi 50—60.000 zł. Ogień powstał przez nieuwagę podczas młócenia zboża lokomobilą parową, u właściciela wsi. Jakoby dlatego, że we wsi tej prawie co roku powtarzają się we dworze pożary, chłopi obecnie napadli na właściciela wsi i dopiero żandarmerya zawezwana z trzech posterunków zdołała ich uspokoić. Ogień zdołano dopiero w niedzielę ugasić.

Z Warszawy. W ubiegły piątek po galowem przedstawieniu w teatrze Wielkim dali dziennikarze warszawscy bankiet na cześć korespondentów pism rosyjskich, którzy przybyli za carem do Warszawy.

Na pamiątkę pobytu cara Mikołaja II. w Warszawie, uchwalili Polacy zamieszkali w Petersburgu ufundować dla dzieci wyznania katolickiego szpital imienia Mikołaja II.

W Barcelonie strzelił anarchista Ramore Sampau Barril onegdajszej nocy do szefa miejscowej policyi i ciężko zranił jego i przechodzącego mimo browarniczka. Tłum chciał na miejscu zbrodniarza uśmiercić.

Oto tak jest w Krakowie: Intendentura I. korpusu przekonała się ostatecznie, że co do dostawy, lepiej jest wchodzić w stosunki z chrześcijańskimi dostawcami, niż z żydowskimi. W niewielkim odstępie czasu odebrano z rąk żydowskich dostawę wiktuałów, dostawę mięsa, a wreszcie dostawę paszy. Dzięki drowi Prażmowskiemu, wszelkich wiktuałów spożywczych dostarcza Związek handlowy Kółek rolniczych. Od roku konsorcyum rzeźników krakowskich, na wielkie umartwienie żydów, jest dostarczycielem mięsa, a to dzięki zabiegliwości p. Stanisława Armółowicza syna. Wreszcie dzięki hr. Mycielskiemu, paszy również dostarczają chrześcijańscy dostawcy. Obie strony nietylko że są wzajemnie z siebie zadowolone, ale w dodatku jeszcze intendentura wyraziła chrześcijańskim dostawcom specyalne uznanie.

Co większa, to to, że podczas manewrów cesarskich zaprowiantowanie armii mięsem powierzono temuż konsorcyum krakowskiemu, które dostarcza po 400 kilogramów świeżego mięsa dziennie, a nadto dwaj członkowie z tegoż konsorcyum, p. T. Wójcicki i St. Armółowicz syn, otrzymali dostawę stu kilkudziesięciu żywych wołów na miejsce manewrów. Panowie ci z przyjętego obowiązku wywiązali się po obywatelsku i po chrześcijańsku, zyskując sobie należną pochwałę. Pokazuje się, że nie chrześcijanie z żydami, ale żydzi z chrześcijanami nie wytrzymają konkurencyi, byle w naszych przedsiębiorcach znalazła się odpowiednia energia i zapobiegliwość jak u pp. dra Prażmowskiego, hr. Mycielskiego i St. Armółowicza.

Działo się — nie u nas. Po dwóch stuleciach i latach jedenastu Anglia decyduje się nareszcie na inauguracyą posągu Jakóba II., który przypisują Gibbons'owi, a który był ukryty od rewolucyi w roku 1688, co pociągnęła za sobą ostateczny upadek Stuartów. Posąg bronzowy przedstawiony był królowi Jakóbowi II w dniu nowego roku 1868 w ogrodach Whitehallu, gdzie rzeźbiarz umieścił go na cokóle prowizorycznym, ozdobionym następującym napisem: „Jakób II. z łaski Boga król Anglii, Szkocyi, Francyi i Hiszpanii, obrońca wiary. Anno MDCLXXXXI.“ Król wydał wówczas rozkaz, by wykonano piedestał monumentalny i zastrzegł sobie, iż sam wskaże miejsce, gdzie posąg ma stanąć. W dwa lata później, dzięki ucieczce tylko, uniknął losu Karola I. Posąg stał się przedmiotem zbytecznym i początkowo zamierzano go stopić, lecz zapomniano o nim w ogrodzie, którego tłumy nie zwiedzały. Nieco później, gdy dokonywano robót wewnętrznych, zmieniających nieco kształt tych ogrodów, zdjęto posąg z cokółu i złożono go w pustej stajni, gdzie spoczywał spokojnie przez pół wieku, poczem, ponieważ stajnia miała być zburzona, wyniesiono znów Jakóba II na wolne powietrze i umieszczono na ziemi w budce z cegły, gdzie był jak zamurowany. Stopniowo ogrody Whitehal'u, niegdyś obszerne, jak park, pokryły się budowlami, gmachami publicznymi w większej części. Nadszedł dzień, w którym musiano zburzyć budkę i przenieść posąg gdzieindziej i przez lat lat pięćdziesiąt spoczywał on znów w zamkniętym ogródku, który otacza biura komisyi szpitalnej. Tam odnalazł niedawno ów posąg sekretarz stanu spraw wewnętrznych p. White Ridley i wezwał do obejrzenia go kilku członków akademii królewskiej. Przekonano się tedy, że posąg jest niezwykłej wartości artystycznej i postanowiono umieścić go na cokóle z granitu szkockiego, na placyku w pobliżu pałacu Westminsterskiego, gdzie wznosi się już posąg konny Ryszarda I.

Działalność kata. Z powodu obchodzenia przez kata pruskiego Reindla w Magdeburgu uroczystości złotego wesela, dzienniki niemieckie podają następującą statystykę krwawej jego w ciągu długich lat działalności. A więc „wykonawca wyroków sprawiedliwości“ dopełnił w ciągu długiej swej karyery 188 egzekucyj, z których 20 podwójnych i 1 potrójna. Z ogólnej liczby przypada: na Berlin 10, Brandeburg 13, Saksonię 13, Śląsk 31, Poznańskie 12, Prusy wschodnie 19, Prusy zachodnie 12, prowincye nadreńskie 24, Westfalię 15, Pomorze 4, Szlezwig-Holsztyn 6, Brunświk 7, Hanower 9, Meiningen 1, Hessen-Nassau 3, Reuss 2. Jak widać z wykazu, prowincye najbardziej przemysłowe, dostarczyły najwięcej skazańców. Reindel liczy obecnie 73 lat wieku i mimo to jest jeszcze czynny.

Straszne cierpienia zniósł przed śmiercią jeździec z berlińskiego cyrku Buscha, Krüger. Dnia 2 lutego b. r. w czasie przedstawienia pantominy, w chwili skoku do wody, uderzony został kopytami przedniemi biegnącego za nim konia w krzyże. W szpitalu, gdzie go natychmiast odesłano, lekarze uznali uszkodzenie za śmiertelne, kość pacierzowa bowiem była złamaną. Mimo to nieszczęsny cyrkowiec męczył się jeszcze sześć miesięcy, zanim śmierć uwolniła go od cierpień. W ostatnich czasach wychudł tak strasznie, że zwłoki ważyły zaledwie 48 funtów.

Postępy emancypacyi. W Pittsfieldzie, w Stanach Zjednoczonych, odbyły się wyścigi konne, na których koni dosiadały kobiety. Podobno wywiązały się doskonale ze swojego zadania.

Ksiądz, oskarżony o podburzanie do zawiści przeciwko narodowościom. Przed sądem przysięgłych we Lwowie rozpoczęła się rozprawa karna przeciwko ks. Aleksandrowi Rotko gr. k. proboszczowi z Dziewiętnik, lat 29 liczącemu, oskarżonemu o podburzanie przeciwko narodowości, o wzywanie z kazalnicy do siania zawiści przeciwko narodowości polskiej. W cerkwi wykrzykiwał on na Lachów: Zawołoki, draby, posiepaki itd. Do rozprawy powołano dziesięciu jego parafian jako świadków jego osobliwej duszpasterskiej działalności.

Ks. Rotko, uznał za stosowne użyć cerkwi i ambony do agitacyi wyborczej, a nawet w tym celu widocznie zapowiedział nabożeństwo na dzień 21 lutego br. w Dziewiętnikach, w miejscowości, gdzie się miały odbyć wybory, chociaż z kolei wypadło mu odprawić mszę w innej wsi, w Berteszowie. Włościanie domyślając się, że w cerkwi stanie się coś niezwykłego, zgromadzili się z ciekawości bardzo licznie. Jakoż ks. Rotko rozpoczął kazanie, lecz zamiast trzymać się w granicach nauk kapłańskich, wystąpił gwałtownie przeciw kandydatom polskim i posunął się tak daleko, że włościan zamierzających oddać głosy na kandydatów polskich lżył publicznie, nazywając ich „brudnymi synami“ i „chrunami“. Polaków miał ks. Rotko zwymyślać od „zawołoków, drabów i posiepaków“ i opowiadać, że panowie polscy dawniej chłopów katowali i wyrzynali. „Idźcie na groby swych dziadów — miał mówić ks. Rotko — a oni wam pokażą rany pochodzące z pańskich knutów“. Mówił, że od panów niczego się spodziewać nie można, chyba kilku cebrzyków pomyj — a kto chce pomyj pańskich, on (ks. Rotko) dać mu je może, a nawet dołoży chleba i kilka reńskich. Cała ta mowa zrobiła na włościanach nader silne wrażenie, wywołała przytakiwania ze strony chłopów, którzy szeptali sobie, że ksiądz dobrze mówi. Był na kazaniu obecnym także nauczyciel miejscowej szkoły Berezowski i słysząc tego rodzaju kazanie, oburzył się i chciał obecne w cerkwi dzieci, które należały do jego uczniów, wyprowadzić z cerkwi aby się nie zgorszyły. Tyle zarzuca ks. Rotce akt oskarżenia.

Rozprawę prowadzi radca dr. Oleński, oskarża prokurator p. Miłaszewski, broni dr. Fedak.

Ks. Rotko oświadcza, że jest zupełnie niewinnym. Zwołał chłopów dlatego do Dziewiętnik, bo tam jest cerkiew obszerniejsza, a on chciał odczytać ludziom list pasterski w sprawie wyborów. Kazanie rozpoczął od ewangelii o „błudnym synu“ (t. j. o marnotrawnym synie), i tylko o „błudnym“ synu mówił, a nie o „brudnym“. O „posiepakach“ mówił w innym sensie, mianowicie nazywał tak niesumiennych agitatorów. O właścicielach dóbr wyraził się, że dawniej gnębili chłopów, ale „teraz tak nie jest, bo cesarz dał konstytucyę“; przyznaje jednak, że wypowiedział cały frazes: „Idźcie na groby pradziadów, oni wam pokażą rany z knutów“. Zresztą chłopom o wyborach podczas kazania wcale nie mówił, poprzestał tylko na objaśnieniu im ważności aktu wyborczego. Pod „pomyjami„ miał na myśli wódkę, rozdawaną przez agitatorów i upominał włościan kilkakrotnie przed podszeptami złych doradzców. O właścicielach dóbr nie mówił źle i nie mógł, bo trzebaby chyba było użyć przykładu miejscowego, czego nie mógł zrobić, bo hr. Szeptyckiego, właściciela Dziewiętnik, czci i poważa. Po ukończonem kazaniu zaprosił wyborców do szkoły miejscowej i zalecał im, aby wybierali na wyborców „ludzi czestnych“, między innymi jednak odradzał im wybrać miejscowego rządzcę Sittauera.

Józef Berezowski, nauczyciel z Dziewiętnik, daje zeznania niepewne, waha się, jakby chciał cofać przesadne zeznania poczynione w śledztwie.

Następnie odczytano pisemne zeznanie szynkarza dziewiętnickiego Hersza Gredla. Zeznanie to brzmi na korzyść ks. Rotki, a wynikałoby z niego, że ks. Rotko, na zebraniu w szkole nie mówił wcale o r. 1848 ani nie podburzał włościan.

Świadek Boczkowski pisarz gminny opowiada, że był na kazaniu „o obłudnym synu“ a kazanie to wywarło na niego wrażenie w pierwszym rzędzie „śmieszne“ z powodu takich wyrazów jak „chruń“ „posiepaki“ „pomyje“ które bardzo często padały. Zresztą nie wiele sobie przypomina i cofa dużo zeznań poczynionych w śledztwie.

Michał Kozak, leśny z dworu w Dziewiętnikach, zeznaje, że nie słyszał wcale, by ksiądz mówił o pańszczyźnie, lub lżył Polaków. Podobnie zeznaje drugi leśny Michał Wyrsta.

W zakładzie kąpielowym św. Anny na ul. Akademickiej zostały zupełnie odnowione i zrekonstruowane tak łaźnia parowa jak i kąpiele rzymsko-iryjskie. Łaźnia parowa otrzymała nowe urządzenie a podłogę wyłożono płytkami terakotowemi. Nadto wybudowano nowy piec, który doskonale funkcyonuje. Otwarcie łaźni nastąpi w środę 8. bm.

Macierz Polska. Z dniem 1. b. m. otworzyła na ul. Batorego l. 36, I piątro biuro, w którem kupować można wszystkie wydawnictwa tej instytucyi.

Nowa stacya. Z dniem 15 września br. zostanie stacya kolejowa w Rogóźnie, powiat łańcucki otwartą, dla ogólnego ruchu telegraficznego z ograniczoną służbą dzienną.

Poprawcze egzamina dojrzałości w seminryum żeńskiem lwowskiem rozpoczną się 11 bm. o 8 rano.

Zmarli. W Tarnobrzegu Jan Michalik, kierownik szkoły tarnobrzeskiej, żołnierz z roku 1863. Ostatnią posługę oddały mu tłumy ludu, wśród którego znalazła się też cała rodzina hr. Tarnowskich.

Także przyjemność Od dziesięciu dni sąsiedzi p. B. przy ulicy Piekarskiej l. 13, codzienie od godziny 6 tej rano słyszą nieustanne jęki i straszliwe wycie psa, nienadającego się do łańcucha, a uwiązanego na tymże ku utrapieniu lokatorów sąsiednich kamienic, którzy daremnie kilkakrotnie prośby zanosili do p. B. o zaradzenie ich przykrości.

Ostatnie wiadomości.

Z Wiednia piszą nam:

(*a*) Nieprawdziwem jest doniesienie niektórych dzienników, dążących ustawicznie do podkopania powagi Koła polskiego w kraju, jakoby przy ostatnich konferencyach prawicy z hr. Badenim, Koło polskie żadnych postulatów nie postawiło. Rzeczą naturalną jest, że ze względu, iż gabinet hr. Badeniego uważany jest powszechnie jako polski, Polacy w swych żądaniach nie mogli iść tak daleko, jak inne frakcye i stawiać gabinetowi trudności. Wśród niewielkiej atoli liczby swych postulatów na pierwszem miejscu postawiło Koło polskie sprawę nadania praw publiczności prywatnemu gimnazyum polskiemu w Cieszynie i od żądania tego absolutnie nie odstąpi.

Termin ponownego zebrania się Rady państwa został z 21 września przełożony na pierwsze dnie października.

Car w Warszawie.

We czwartek wieczorem o godzinie 7 min. 45 w pałacu Łazienkowskim w obecności carskiej pary rozpoczął się obiad galowy na 180 nakryć, na który otrzymali zaproszenie wyżsi dygnitarze wojskowi i cywilni. Z Polaków byli obecni: dama dworu pani Karnicka, ochmistrze Pęcherzewski i Górski, dama dworu hr. Potocka, jenerał Sierzputowski, jenerał Krzywobłocki, arcybiskup warszawski Popiel, biskup Ruszkiewicz i koniuszy margrabia Wielopolski.

Po obiedzie wszyscy goście byli obecni na widowisku w teatrze Łazienkowskim na wyspie. Znajdowali się tam również uczniowie i uczennice gimnazyalni, którym rozdawano cukierki. Przedstawienie składało się z drugiego aktu operetki Straussa „Baron cygański“ oraz z siedmiu baletów.

W piątek rano car wyjechał z Łazienek w celu obejrzenia fortów pod Służewem.

W forcie lit. M. car bawił 40 minut, poczem pojechał do fortu nr. 8 naprzeciw fortu na gruntach dóbr wilanowskich koło gościńca wzniesiono kiosk, w którym oczekiwali na przybycie cara Ksawerostwo hr. Braniccy. Na pół godziny prze przybyciem cara przybyli gubernator warszawski Martynow i wicegubernator hr. Pahlen. Po obu stronach przejścia i kiosku ustawieni byli włościanie i włościanki z komisarzami włościańskimi i wójtami gmin na czele, którym przewodniczyli komisarz włościański gub. warsz. ks. Trubecki i wójt gminy Młocin Tuszyński, pełniący te obowiązki od lat 42. Delegacye pochodziły z powiatu warszawskiego, radzymińskiego, grójeckiego, włocławieckiego, kucieńskiego, skierniewickiego sieradzkiego, nowomińskiego i łowickiego.

W chwili kiedy car w towarzystwie ks. Imeretyńskiego podjechał do kiosku, powitały go gromkie okrzyki, przyczem dziewczynki sypały pod stopy kwiaty. Car przeszedł do kiosku, gdzie zostali mu przedstawieni komisarze włościańscy i wójci gmin, którzy podali chleb i sól na drewnianych tacach, dziewczęta zaś w imieniu swej gminy podały bukiety z polnych kwiatów, a nadto z gubernii warszawskiej podano carowi koszyk z pięknemi owocami. Car dziękował wszystkim, a dziewczęta zapytywał z jakich stron pochodzą.

Ztąd udał się car do fortu nr. 8, poczem w powozie z ks. Imeretyńskim przejechał z powrotem, żegnany okrzykami zebranych, a dziewczęta włościańskie i ze szkółki zasypywały go prawie kwiatami.

Po powrocie do Łazienek w pół godziny później carstwo wyjechali na zwiedzenie szpitala Ujazdowskiego, instytutu Maryjskiego i innych zakładów.

O godz. 2. m. 40 carska para przybyła przed kościół św. Aleksandra. Tłumy zalegające plac witały ja okrzykami nieustającymi. Z głębi kościoła wyszło na próg świątyni duchowieństwo z proboszczem na czele w pontyfikalnej kapie. Carstwo weszli do świątyni, ucałowawszy Krzyż św. Po pięciuminutowym w kościele pobycie wyszli ze świątyni, odprowadzeni do stopni schodów przez duchowieństwo. Carskiej parze towarzyszyli wielcy książęta, ks. Imeretyński i świta.

Na sobotni obiad u cara dostało zaproszenie wielu szlachty polskiej, Car przed odjazdem z Warszawy ks. Michała Radziwiłła zamianował podkomorzym, Ksawerego Branickiego, Zygmunta Wielopolskiego, Adama Zamoyskiego, Roderyka Potockiego i Kazimierza Sobańskiego kamerjunkrami, a Zofię Czetwertyńską, Annę Branicką, Maryę Wielopolską i Maryę Potocką damami dworu. Przed wyruszeniem w drogę żegnała cara na dworcu szlachta, a car podawszy rękę Wielopolskiemu, jeszcze raz dziękował za serdeczne przyjęcie w Warszawie. Panie z bukietami w ręku tworzyły szpaler. Caryca od każdej wzięła kwiaty i każdej podała rękę do ucałowania.

Po piątkowym obiedzie w Warszawie, na którym było osób 94, udali się carstwo do Wielkiego Teatru na galowe przedstawienie. Amfiteatr jego został umyślnie na tę uroczystość odnowiony, a loża cesarska umyślnie zbudowaną. Na parterze, i w lożach pierwszego i drugiego piętra zasiedli dygnitarze z paniami w strojach balowych, na trzeciem piętrze wyznaczono miejsca dla dziennikarzy, a na galeryi dla młodzieży uniwersyteckiej. Program przedstawienia obejmował pierwszy i trzeci, dwuodsłonowy akt Lohengryna i pierwszy akt baletu „Damy Kierowej“. Śpiewali bracia Reszkowie, Jan Lohengryna, Edward króla, Chodakowski Telramunda, Ollgin-Józefowiczowa Elzę — znakomicie, wszyscy po francusku. Partyę herolda śpiewał p. Sillich po włosku, a chóry śpiewały po polsku. Oryginalne były chwile, kiedy po każdorazowem spadnięciu zasłony po skończonym akcie, całe krzesła natychmiast jak na komendę wstawały i wszyscy zwracali się twarzą do loży cesarskiej.

Przed przedstawieniem po podniesieniu kurtyny artyści na otwartej scenie odśpiewali hymn carski.

Z zapowiedzianych laboratów wykonano tylko jeden tj. mazura ze Strasznego Dworu, odtańczonego z niesłychaną werwą.

Po teatrze carstwo o pół do pierwszej w nocy wrócili do Łazienek, wielcy książęta zaś Włodzimierz, Paweł i Michał pojechali na bal do hr. Józefa Potockiego.

Carstwo wyjechali z Warszawy w sobotę o dziewiątej godzinie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Białystok d. 6 września.

Przyjechała tu wczoraj para carska, na dworcu przyjmowana przez naczelników władz. Panie podały carycy bukiety, poczem carstwo pojechali powozem do majątku hr. Ridigera, gdzie spędzą czas manewrów.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 6 września.

Fabrykant krakowski Teodor Baranowski, z powodu złożenia przez się funkcyi przewodniczącego krakowskiej izby handlowej otrzymał order żelaznej korony trzeciej klasy. Nowoobrany prezydent tej izby Albert Mendelsburg otrzymał tytuł cesarskiego radcy.

Wiedeń d. 6 września

Sonn u. Montags Ztg. donosi, że hr. Badeni był wczoraj u cesarza na dwugodzinnej audyencyi w sprawie bieżącej sytuacyi politycznej. Mówią, że między Gautschem i Gleispachem a resztą członków gabinetu ma istnieć poważne nieporozumienie.

W najbliższych dniach będzie się gabinet naradzał prawdopodobnie pod przewodnictwem samego cesarza nad sposobami ustalenia ciągle jeszcze chwiejnego stanu rzeczy.

Według *Politik*, Kathrein, Abrahamowicz i Kramarz nie chą przyjąć godności prezydenta Izby. Wymieniają już nowych kandydatów z Ebenhochem na czele.

Wiedeń d. 6 września.

We środę odbędzie się rada ministrów pod przewodnictwem cesarza.

Praga d. 6 września.

Wczorajszy dzień minął zupełnie spokojnie i władze nie miały żadnego powodu do wkraczania.

Zgromadzenie socyalnych demokratów przeszło bez wypadku.

Przed 15.000 robotników przemawiali wszyscy posłowie parlamentarni w obu językach. Gwałtownie napadali na stronnictwa narodowe i na rząd. Zgromadzenie trwało dwie godziny, poczem ruszył pochód ze sztandarem przez miasto.

Bystrzyca d. 6. września.

Wczoraj rano oficerowie zebrani w namiocie szefa generalnego sztabu Becka omawiali minione manewry. Kończąc posiedzenie Beck przypomniał słowa pochwały cesarskiej, Popołudniu kierownicy manewrów odjechali za cesarzem do Wiednia.

Homburg d. 6 września.

Wczoraj popołudniu cesarstwo niemieccy z królestwem włoskimi i książętami pojechali do Friedrichshofu odwidzić cesarzowę Fryderykową. Królestwo włoscy zasadzili drzewo w parku zamkowym na pamiątkę swego tam pobytu.

Homburg d. 6. września.

Cesarz Wilhelm nadał włoskiemu ambasdorowi Lanzy order czarnego orła.

Homburg d. 6. września.

Na wczorajszym uroczystym obiedzie wypowiedział cesarz Wilhelm toast, w którym stwierdził, że gościna królestwa włoskich w Niemczech jest dla Niemiec i świata całego nowym dowodem, iż trójprzymierze, zawarte w interesie pokoju, niezachwianie trwa dalej. Król Humbert odpowiedział, iż jego najgorętszem życzeniem jest utrzymać pokój zapomocą zgody i jednomyślnej woli rządów, że dalej zawsze będzie wiernym misyi swego kraju i użyczy lojalnego współudziału w pracy około dzieła największego i najcenniejszego tj. pokoju.

Marienbad d. 6 września.

Książe Walii odjechał do Kopenhagi.

Barcelona d. 6. września.

Obrońcą Sampana, sprawcy sobotniego zamachu na szefa policyi Partosa (patrz artykuł w Kronice. *Przyp. Red.*) będzie kapitan inżynieryi Gualdo, który swego czasu bronił anarchistę Corominasa.

Ateny d. 6 września.

Dziś ogłoszono rozkaz, iż rezerwiści z klasy poborowej 1885 rozpuszczeni zostają na nieograniczony urlop.

Dzienniki tutejsze skarżą się na to, że rokowania pokojowe przewleczone są w nieskończoność, i piszą, że jeżeli ta sytuacya jeszcze jakiś czas potrwa, to Grecya w ogóle nie będzie w stanie zapłacić ani grosza.

Konstantynopol d. 6 września.

W kołach dyplomatycznych panuje przekonanie, że gabinety tak dalece się już co do spornych artykułów preliminarów pokojowych porozumiały, iż zaraz dziś będzie można rozpocząć nanowo posiedzenia w Tophanie.

Londyn d. 6. września.

Do *Standarda* donoszą z Konstantynopola, że na ponowną prośbę sułtana otrzymał ambasador rosyjski w Londynie polecenie dołożenia wszelkich możliwych starań, aby przezwyciężyć opór Salisbury'ego przeciw projektowanej stylizacyi traktatu pokojowego. Ambasada turecka w Londynie otrzymała już pomyślne zapewnienia co do rezultatów tych usiłowań i zawiadomiła o tem Portę.

Ten sam dziennik donosi na podstawie wrzekomo wiarogodnych informacyj, że sułtan porozumiał się wprost z carem rosyjskim i że rezultatem tego porozumienia jest umowa, wedle której sułtan zobowiązał się nie używać swego wpływu w Azyi centralnej nigdy przeciw Rosyi, natomiast Rosya zobowiązała się popierać prawa Turcyi w Europie.

Wiadomości giełdowe.

— **Wiedeń** 6 Września. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godź. 2 minut 15 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 366·12, węg. zakład kredytowy 398·—, anglobanki 166·50, lenderbanki 236·—, koleje państwowe 349·75, elbethal 257·—, akcye tytoniowe 159·—, alpiny 138·30, losy tureckie 64·90. unionbanki 299·50, ruble 127.75,

Wiedeń d. 6. września.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	28. sierp.	4. wrześ.
Renta papierowa	102·40	102·40
Austryacka renta koronowa	101·80	101·80
Renta srebrna	102·35	102·40
Renta złota	124·60	124·60
4 prc. węg. renta złota	122·60	122·40
Węg. renta koronowa	100·05	99·90
Anglobanki	164·—	165·50
Zakład kredyt.	365·75	366·40
Węg. Bank kred.	398·50	398·75
Bank związk.	257·25	257·—
Austr. węg. Bank	950·—	950·—
Unionbanku	300·—	299·50
Austr. zakład kred. ziemsk.	462·—	464·—
Länderbanki	236·50	236·—
Alpiny	136·95	137·25
Nordbany	3420·—	3402·—
Austr. kolei północno-zachod.	251·50	250·—
Kolej doliny Łaby	257·80	257·25
Kolej państw.	346·75	350·75
Kolej połud.	87·—	86.—
Marki papierowe	58·70	58·75

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 6. września. (Przedruk z urzędowej „Gazety lwowskiej). Pszenica 10·— do 10·25 zł. żyto 7·15 do 7·50, jęczmień browarny 6·— do 6·75, jęczmień pastewny 0 — do 0·—, owies 6·25 do 6·65, rzepak 12·50 do 13·—, groch 6·— do 8·50 wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka ·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 0·— do 0·—, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —.—, Tymotka —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Tarnopol 6. września. (Ceny rozumieją się za 100 kilo). Pszenica 10·50 do 10·75, żyto od 6·50 do 7·—, jęczmień 5·80 do 6·20, owies od 6·10 do 6·80, kukurudza od 6·— do 6·50, fasola 11·—, groch od 7·—, bób 5·—, tatarka od 8·—, proso od 7·50, ziemniaki 3·20, kopa jaj 1·50, masła słonego klg. 80 ct.

Wiedeń dnia 6. września. (Tel. „Gaz. nar.“). Spęd 6974 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 32 do 33, ciężkie od 34 do 36, osobliwe, prima od 37 do 39.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Wiedeń dnia 6. września.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe	najwyższe
pszenica na jesień	11·30	— 12·14
pszenica na wiosnę	11·20	— 12·15
żyto na jesień	8·83	— 8·87
żyto na wiosnę	8·58	— 9·07
owies na wiosnę	6·37	— 6·48
owies na maj-czerwiec	6·59	— 6·70
kukurudza na wrzes.-październ.	5·—	— 5·37
kukurudza na maj-czerwiec	5·75	— 6·22
rzepak na sierpień-wrzesień	13·65	— 13·90

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6 września.

Hotel Żerka. A. Gorajski z Moderówki, J. Parasiewicz z Kijowa, W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, W. głębocki z Zbyszyc, St. Jasieński z Rudwinian, W. hr. Łoś z Zyznowa, W. Biechoński z Gorlic, T. Sroczyński i M. Oberländer z Jasła, A. Czerwiński z Ukrainy, M. Horowitz z Nieczyszczowa, B. Zawiliński z Krakowa, J. Nowakowski z Wołynia, J. Krzywoń, T. Rainer z Wiednia, J. Chmellani z Szelowitz.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. F. Sader z Wiednia, S. Gurowski z Stanisławowa, R. Rzewuski z Warszawy, S. Nowosielecki z Trembowli, D. Rukenstein z Czerniowiec, J. Fanta z Tryestu, E. Jajączkowski z Majdanu, Kornberger z Mościsk, Lagsberger z Wiednia, Głodziński z Stryja, Kaszyński z Sambora.

J. Kalinka z Rzeszowa, dr. O. Seidl, dr. Grünner, dr. M. Mansfeld i dr. J. Kolder, J. Kittel z Guttenberg, dr. J. Heger, dr. Schlosser i A. Sicha z Wiednia, C. Russchein z Leibnitz, J. Amon z Wiednia, W. Zajączkowski z Strzyżowa, A. Stankiewicz z Wolicy.

Nadesłane.

(Za rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Dr. Leopold Schellenberg

lekarz chorób kobiecych

powrócił i ordynuje jak przedtem przy ul. Kopernika l 22.

Do dzisiejszego numeru dołącza się dla Szan. Prenumeratorów *Gaz. Nar.* „LIST OTWARTY“ Romana Kleina, burmistrza w Podgórzu.

TEATR Hr. SKARBKA.

We wtorek dnia 7. września 1897.

Szczęście w zakątku

komedya w 4 aktach Hermana Sudermanna.

Osoby:

Wiedemann	p. Chmieliński
Elżbieta, jego żona	pni Stachowicz
Helena } ich dzieci	pna Czaplińska
Franio } ich dzieci	pna Jaroszówna
Emil } ich dzieci	pna Zielińska
Röchnitz	p. Żelazowski
Bettina	pna Siennicka
Dr. Orb	p. Hierowski
Pani Orb	pni Otrembowa
Dangel	p. Wysocki
Rózia	pna Rybicka

Rzecz dzieje się w małem miasteczku prowincyonalnem.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Nadaje prześliczną białą płeć, niszczy **piegi**, pryszcze, plamy wątrobiane, usuwa również czerwoność twarzy, opaleniznę **Wschodnia pasta piękności** (Maść na piegi) słoik 35 ct. **Mydło ze soku lilii „Flora“**, sztuka 35 centów. W porze letniej najlepszy **puder „Lwowianka“**, pudełko 60 centów.

Jedynie do nabycia w składzie aptecznym

Langa & Pilarskiego, Lwów, hotel George'a.

Nakładem Księgarni katolickiej

Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dzieł

ks. L. Zbyszewskiego

Licencyjata św. Teologii z Colegium Romanum

1-o **Demokracya katolicka w Polsce**, str. 428 w 8-ce, cena 2 złr. 50 ct., pocztą o 20 ct. więcej

i 2-o **Prawowitość i lojalizm kryzys myśli polskiej**, str. 107 w 8-ce, cena 1 złr., pocztą o 15 ct. więcej.

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka ilustr.:

Dra Retau'a 1662

Ochrona własna

Cena wydania polskiego: 1 złr.
Cena wydania niemieckiego 2 złr,

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) w Niemczech.

Personalcredit

von ö. w. fl. 500 aufwärts verschafft rasch u. discret

D. Kramer, 8210

Hypoteken & Geldagentur Budapest, Kerepeserstrasse Nr. 53.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu.

Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 35 rok szkolny.

Trzy kursy i klasa przygotowawcza dla tych, którzy jeszcze do akademii przyjęci być nie mogli.

Ukończeni słuchacze akademii korzystają z prawa jednorocznej służby wojskowej.

Jednoroczny kurs kupiecki dla uczniów szkół średnich pragnących się poświęcić zawodowi handlowemu, lub też mających zamiar obok nauk w szkołach wyższych także w kierunku handlowym pracować.

Szczegółów co do **przyjęcia i pomieszczenia**, tudzież prospektów dostarcza dyrekcya akademii **dla handlu i przemysłu w Gracu.**

1995 **A. E. v. Schmid**, dyrektor.

Ważne dla kupujących dywany!!

Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, jakoteż olbrzymi wybór firanek koronkowych, portyer, chodników, kołder, kap na stoły i łóżka, koców itd. itd. znaleść można we lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 6. (w pasażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole", jakoteż we wiedeńskim Magazynie „Au Louvre" przy placu Kapitulnym l. 3.

Wielmożnym P. T. Panom Urzędnikom państwowym i prywatnym, Duszpasterzom, Oficerom, jakoteż prywatnym na dobrem stanowisku będącym osobom udziela się także ulg w spłatach.

Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę gratis i franko.

Prawdziwie

perskie i wschodnie dywany

o 40% do 50% taniej aniżeli dawniej.

Osobiście lub listownie zwracać się należy

Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"

Lwów ulica Sykstuska l. 6.

lub do

Magazynu głównego przy placu Kapitulnym l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŁÓŻKA żelazne składane po złr. 5·80, z bokami blaszanemi orzechowo lakierowane, po złr. 12, 14, 16, 18, 20 i wyżej. Materace sprężynowe po złr. 12·50. Kompletne umywalnie poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

FORTEPIAN do sprzedania lub wynajęcia. Dwernickiego 14.

RZĄDCA LUB EKONOM kawaler poszukuje posady. Wiadomość: N. N. poste restante Niżankowice. 528

ZESZYTY wedle nowo zatwierdzonego planu, oraz wszelkie przybory piśmienne poleca po najniższych cenach **F. Niżałowski, Lwów.** Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą. 215

INSTRUKTOR lingwista urządza kurs djalogów żywem słowem. Bliższe księgarnia, plac Katedralny. 510

PREMIOWANE medalami tutki Niemejowskiego są wszędzie do nabycia.

J. Kapralik Lwów, poleca wszelkie **instrumenta muzyczne** i samogrające. Cenniki bezpłatnie.

Bulion

świeży, parą gotowany, przewyborny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Kapszyn — Brzeżany.**

Zakład leczniczy „Sanssouci"

w Mauer koło Wiednia.

Leczenie zimną wodą (także systemem Kneippa), **procedury parowe masaż, medykamentalne kąpiele mineralne** i **wannowe, zimne kąpiele** w eleganckim basenie do pływania. **Mieszkania i utrzymanie** po cenach umiarkowanych. Wspaniałe położenie w dużym parku. 20 minut od Wiednia. Potrójne połączenie jazdy Prospekty i informacye gratis. **Dr. Ryszard Eder**, lekarz kierujący. **Fanny Götz**, właścicielka.

Ważne dla Gospodyń!

Do szurowania podłóg, jakoteż i do zupełnego oczyszczenia naczyń, sprzętów wszelkiego rodzaju itp. — poleca:

Wiórka stalowe,
Ług kamienny,
Mytki drzewne,
Mytki kokosowe, oraz
„Briquets" węgle do żelazek do prasowania

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek 38.

Ręka po użyciu farby

Dla gospodarstwa i przemysłu domowego

Maypole Soap

angielskie

mydło do farbowania

farbuje w każdym kolorze trwale i nie płowieje. **Prucie gotowych sukien nie jest potrzebnem.**

Cena za sztukę 40 ct. czarne 50 ct.

Wszędzie do nabycia.

The Maypole Com. Ltd. London.

Jeneralna ajencya:
Wien, I., Franz Joseph Quai 5.
Skład:
Joseph Voigt & Co., I., Hoher Markt I,
„zum schwarzen Hund".

Amatorskie przedstawienia

wymagają porządnej i dokładnej charakteryzacyi osób występujących. Jako fryzyer teatru hr. Skarbka we Lwowie, wydoskonalony w tym zawodzie, podejmuję się odnośnych zamówień tak w miejscu, jak i na prowincyi; dostarczam także najlepsze pudry, róże i szminki do charakteryzowania Leichnera, francuskie i angielskie.

Przyjmuję wszelkie roboty fryzyerskie i wypożyczam peruki, których zapas mam nader wielki.

Ceny bardzo umiarkowane.

Edward Grillmayer,

fryzyer i perukarz

Lwów, plac Maryacki.

PRAKTYKANTA do zawodu mechanicznego przyjmę. Bochnik, Uniwersytet, Lwów. 526

NAUCZYCIELKA do przedmiotów szkolnych, muzyki, francuskiego, szuka umieszczenia. Krzyżanowska, Lwów, Żulińskiego 8. 524

POWRÓCIWSZY do Lwowa przyjmuję jak dotąd wszelkie roboty w zakres krawieczyzny damskiej wchodzące. Z dniem 15. września rozpoczynam świeży kurs kroju. Pracownia sukień damskich Aleksandry Kłosiewicz, Chorążczyzna 13.

CYTRA koncertowa, znakomita, nowa, większego formatu, z futerałem i przyborami oraz polską szkołą (Mańkowskiego) do sadzielnego nauczenia się gry (lub bez szkoły) za 12 złr. do sprzedania Wiadomość: Świdnicki, Dobrohostów, poczta Truskawiec. 526

SETERY czystej krwi, pieski po cenie 12 złr., sobaczki po 9 złr. Zamówienia do Administracyi *Gazety Narodowej* pod: Seter. 523

2000 pokoi tapet

na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płócienkowe na wałkach samoczynnych

Panom przedsiębiorcom i budowniczym znaczny rabat. Magazyn

A. Krzysztofowicza

Lwów, plac Halicki l. 2.

Wszelkie narzędzia do ogrodnictwa jako to: **Nożyce do gąsienic** po złr. 1·—, **Nożyczki ręczne** od 90 ct. do złr. 3·50, **Nożyce do szpalerów** po zł. 2·60, 3 — i 3·50, **Noże ogrodnicze** na różne ceny, angielskie i niemieckie. **Szczotki stalowe** do czyszczenia drzew po ct. 75 i 85. **Piłki ogrodowe** po ct. 45, 65, 75, 85 i złr. 1·10. **Grabie, łopaty, grace** do ścieżek w największym wyborze i w doskonałych gatunkach — poleca

ANTONI HALSKI

Lwów, plac Maryacki l. 9.

Osobny magazyn mebli żelaznych na pierwszem piętrze.

Przewyborne w smaku i zapachu

przez Suez sprowadzane

HERBATY chińskie

po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40 i 5 za 1 funt.

Wysiewki herbaciane

po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów

z zupełnie świeżego transportu

poleca handel 7777

St. MARKIEWICZA

we Lwowie, w Rynku l. 42.

Musgrave'go

Oryginalne irylskie Piece

Uznane są za najlepsze. *Proszę żądać katalogów.*

Chr. Garms,
fabryka pieców żelaznych
Bodenbach a/E.

2059

Oliwę do maszyn

a mianowicie:

mineralną galicyjską i kaukazką, rzepakową odkwaszoną, oliwkową włoską i dalmatyńską,

Oleje cylindrowe,

Oleje zgęszczone itp.

poleca

po najtańszych cenach

WOLF CZOPP

skład farb, pokostów i materjałów

Lwów, Żółkiewska l. 2.

WINO 1895 własnego chowu

fagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct. Benedykt Hertl, właściciel dóbr, zamek **Gollitsch** przy Gonobitz w Styryi.

We wszystkich składach Perfum, Aptekarzy, Drogistów i Fryzyerów znajduje się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTSWANY Z BIZMUTEM

Przez **CHle FAY**, Fabrykanta Perfum

PARYŻ, 9, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Materyał drzewny.

Dostawa na rok 1898 materyału drzewnego jako to: **desek, kloców, łat, kantówek i prosów sosnowych** jest natychmiast poszukiwaną.

Oferty adresować: **Wilhelm Liebstein, Bretterexport, Pilsen.**

Śliwki stołowe

codzień świeżo rwane, w 5-kilowych koszach po 1 złr 80 ct. franco za zaliczką. **Somogyi Badacsony, am Plattensee.**

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthergasse 3.

Kto cierpi na Epilepsyę padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niechaj zażąda broszurkę o tem gratis i franco. Do nabycia. **Schwanen-Apotheke, Frankfurt a. M. 71.**

Świece kościelne

woskowe i stearynowe.

KWIATY do świec i ołtarzy

poleca najtaniej 2051

Fabryka świec i blichownia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45.

Cenniki szczegół. na żądanie opłatnie.

Handel założony w r. 1789.

Wszelkie liszaje

łuszczące się, tudzież mokre, ropiące się, najbardziej rozgałęzione, nawet w brodzie, jakoteż każdy wyrzut skórny nawet najbardziej zadawniony, leczy **pod gwarancyą** pewnie i szybko na zawsze

W. Sommer, w Goslar,

Mauerstrasse 55. 2047

Przepis użycia gratis i franco.

NOWY WYNALAZEK

PARFUM IXORA

ED. PINAUD

Mydło..... à l'IXORA
Essencya dla chustek à l'IXORA
Woda tualetowa.... à l'IXORA
Pomada..... à l'IXORA
Olejek..... à l'IXORA
Puder ryzowy..... à l'IXORA
Kosmetyk..... à l'IXORA

37, Boulr de Strasbourg, 37

PERFUMERYĘ PINAUDA

sprzedaje po cenach fabrycznych

S. PIELECKI i S-ka, LWÓW

główny magazyn broni, parfumeryi, rowerów i przyborów uniformowych.

W największym wyborze i starannie wykonane

MEBLE

poleca

niejednokrotnie za wyroby swoje na wystawach medalami i dyplomami honorowymi odznaczona a od lat 45 istniejąca

Spółka stolarzy lwowskich

Lwów, plac Bernardyński 17.

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE** i KATAROM

W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

Przez Wysokie c. k. Władze koncesyonowana prywatna

Szkoła muzyczna Kaisera

Wiedeń, I., VII. i VIII. 24 rok szkolny. 2100

Frekwencya w r. 1896/97: **349** uczniów i uczenic z Austro-Węgier i zagranicy. Personal nauczycielski 22 osób, pomiędzy nimi: prof. Karolina Pruckner, Boyes-Rucker, Herm. Csillag, Ryszard Robert, Wilh. Prantner, Mika Kaiser, dyr. M. Kaiser itd. Szkoła **śpiewu** (operowy, koncertowy, kościelny, chóralny). Szkoła **fortepianu** tudzież **wszystkich instrumentów dętych i smyczkowych.** Teorya muzyki, chór, orkiestra itd. itd. **2-letni kurs** dla nauczycieli fortepianu, skrzypiec, śpiewu (istniejący od roku 1882). **7-miesięczny kurs przygotowawczy do c. k. egzaminu państwowego** dla fortepianu, skrzypiec i śpiewu. 35 kandydatów zdało ten egzamin z wyszczególnieniem. Publiczne koncerty, konkursa, popisy, świadectwa, dyplomy i medale. Prospekty darmo. Statuty po 20 ct. wysyła kancelarya Zarządu. Przyjmowanie uczniów do Zakładu: od 1. września do 15. października, tudzież przy odpowiedniej ilości miejsc przez cały rok. **Dyrekcya.**

Nagroda honorowa Ministerstwa handlu. Ces. król. uprzyw. **Medale i odznaczenia** na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych

Rafinerya spirytusu, fabryka rumu, likierów, rosolisów i octu

Juliusza Mikolascha Następców 7503

JAKÓB SPRECHER i Spółka

WE LWOWIE

poleca najlepsze i najczyściejsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery, rumy tak krajowe jakoteż i zagraniczne, starą Starkę, Owocówkę, Ratafię, Derelówkę, Narodówkę, Szczantek, Dziennik, Djabeł, Karpatówkę, Specyalności fabryk itd.

po cenach najprzystępniejszych.

Czyniąc zadość wielostronnym życzeniom naszych konsumentów podaliśmy wyroby nasze, jak: Kontuszówkę Nr. I. i Kminkówkę słodzoną Nr. II. chemicznemu rozbiorowi, a rezultat otrzymany podajemy poniżej.

Loco Fabryka notujemy: **Cała butelka Kminkowego rosolisu 70 ct.**
„ „ Kontuszówki 60 „

Laboratoryum technologii chemicznej c. k. szkoły politechnicznej we Lwowie. L. 3. Stempel 50 ct. L. 32.

I. Orzeczenie.

Na podstawie otrzymanych rezultatów i szczegółowego poszukiwania „fuzlu" i zanieczyszczeń alkoholicznych wypada, że wódka z napisem: **„Rosolis przednii kminkowy"** jest mocno słodzonym wyrobem alkoholicznym, zawierającym cukier trzcinowy i cukier przemieniony, przygotowanym na dobrze rektyfikowanym spirytusie.

Wódka ta nie zawiera żadnych podejrzanych, ani dla zdrowia szkodliwych składników, jest ona mocna, czysta i na polecenie najzupełniej w użyciu zasługuje.

Lwów, dnia 28. maja 1894. *Praf. Bron. Pawlewski* (m. p.)

Patente **wzory i marki ochronne** we wszystkich krajach wyrabia dobrze i tanio, urzędowo **autoryzowane Biuro patentów J. FISCHER**

WIEN, I., Maximilianstrasse Nr. 5. 2026

Pragska Akademia handlowa.

41 rok szkolny zaczyna się dnia 16. września br.

Aby być przyjętym należy się wykazać świadectwem z ukończonej **czwartej klasy szkoły średniej.** Kompetenci z innem wykształceniem muszą się poddać wstępnemu egzaminowi. Egzamina wstępne poprawcze i dodatkowe odbywają się 15. września. Ukończeni uczniowie akademii handlowej mają prawo do jednorocznej służby wojskowej. W razie choroby mają uczniowie **bezpłatną opiekę** w szpitalu handlowym.

Wpisy od **10. do 15. września** między godziną 8. a 12. Na ustne lub pisemne zapytania udziela Dyrekcya wyjaśnień z wszelką gotowością i wysyła prospekty. 620 I., Fleischmarktgasse Nr. 8 (nowy)

Z polecenia Zarządu pragskiego gremium handlowego:

1991 ***Dr. Ernst Kaulich***, dyrektor.

Nowość! **Nowość!**

PERFUMY

!!! z białych fiołków !!!

Flakoniki po 25 ct., 40 ct., 75 ct., złr. 1 i 1·75.

Mydło z białych fiołków

znakomite, po 50 ct.

wynalazku

JANA IHNATOWICZA

Sklepy własne: ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

Nowość! **Nowość!**

Na sprzedaż.

1. **Majątek ziemski**, powiat rzeszowski, 574 morgów obszaru, z tego 254 m. roli, 320 m. lasu, budynki w dobrym stanie, gorzelnia, inwentarz żywy 50 sztuk; cena 82.000 zł. dług bankowy 34.000.

Majątki ziemskie w powiecie zbarazkim na drodze murowanej krajowej z Tarnopola do Zbaraża, 12 kilometrów od Tarnopola:

1) 1160 m. 832 sążni, z tego 638 m. roli, 300 m. lasu, 114 m. stawów; suchych dochodów 3000 złr.; cena 250.000 złr., dług hipoteczny 64.000 (Bank austro-węgierski).

2) obszaru 339 morgów 827 sążni, z tego 281 m. 20 sążni roli, 10 m. 296 sążni ogrodów, 38 m. lasu; cena 80.000 złr., dług hipoteczny 30.000 złr. (Bank austro-węgierski)

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1/2 mili od stacyi kolejowej Jezupol, 420 m. obszaru, z tego 350 m. ornej ziemi, 70 m. lasu; budynki w bardzo dobrym stanie, dwór o 10 pokojach, młyn o 2 kamieniach ze stawem, inwentarz: stajnia zarodowa 105 sztuk. Cena 80.000 złr., dług hipoteczny 29.000 złr.

Majątek ziemski, powiat Stanisławów, 1300 morgów, z tego 300 m. roli, 1000 m. lasu (podzielony na 80 sekcyi) przynoszącego rocznego dochodu 6500 zł.; dom mieszkalny w pałacowym stylu, murowany o 15 pokojach, kryty blachą, budynki gospodarskie w bardzo dobrym stanie, park itd. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 75.000 zł.

Realność pod Lwowem, zaraz za rogatką, 15 minut jazdy z rynku, dom murowany o 8 pokojach, stajnia murowana na 4 konie i 5 krów, budynki gospodarcze, dwie chałupy z ogródkiem 3/4 m., 8 m. ogrodu, z tego 2 m. sadu, 10 m. gruntu; obciążona długami hipotecznymi do wysokości 13.600 złr.; cena 26.000 złr.

Bliższych wyjaśnień udziela kancelarya adwokacka **Dr. W. Bałabana i A. Vogla**, ulica Kopernika l. 7 we Lwowie.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

(Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara średnio-europejskiego).

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcza.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
„	9·01	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł Kałusza-Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„	1·04	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1. maja do 30 września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ. 30. września włącznie codziennie od 15. czerw do 31. sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.